Nr 25 Piątek 27 stycznia (9 lutego) 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Społeczeństwo a biurokracya.

Lwów, 5 lutego.

Odwieczna sprzeczność między płatną kastą rządzących urzędników a społeczeństwem, pomimo wielu reform, jakie przyniosły dzieje ubiegłego stulecia, do dziś jeszcze istnieje w niesłabnącej sile.

Biurokracyę widzimy u steru wszystkich społeczeństw nowożytnych z wyjątkiem jedynie Anglii, gdzie poczucie tradycyjne potęgi samorządu ograniczyło wpływ płatnej biurokracyi, oraz Unii Stanów Zjednoczonych, gdzie w miejsce mianowanej na stałe dożywotniej biurokracyi rozwija się władza urzędników i sędziów z wyboru. Ale nigdzie silniej nie zakorzeniła się biurokracya prawie dziedziczna, aniżeli w Prusach i w Austryi, która w biurokracyi włoskiej i hiszpańskiej znalazła gotowe wzory i wytworzyła olbrzymią armię biurokratów, którym się zdaje, że pomimo konstytucyjnego ustroju, pomimo powszechnego głosowania, zawsze jeszcze są urodzonymi rządcami państwa.

Przeciw tym uroszczeniom biurokracyi rządzącej musiało społeczeństwo zabezpieczać swe prawa przez ustanowienie kontroli publicznej nad rządami biurokracyi, ale cała kontrola wykonywana w parlamencie, w sejmach i w delegacyach wspólnych nie potrafiła złamać przewagi biurokracyi, która dlatego właśnie, że ma wszystkie instrumenty władzy, osiąga przewagę nad organami kontroli społeczeństwa i faktycznie w epoce konstytucyjnej raczej wzmogła swój wpływ, aniżeli pozwoliła go ograniczyć. Ta sama uwaga ciśnie się pod pióro pisarzom politycznym dzisiejszej republikańskiej Francyi, która tak samo jest dziś rządzona przez biurokracyę, jak za najlepszych czasów cesarstwa. Wszystkie instytucye rządowe pozostały we Francyi republikańskiej te same, jakie zaprowadził Napoleon, zmieniła się tylko forma rządu. Francya jest równie biurokratycznie rządzona, jak Austrya. Na hipotezie idealnego typu urzędnika reprezentanta państwa oparto nowożytny ustrój biurokracyi. Rezultat był do przewidzenia. Wystąpiły deficyty intelektualnego i etycznego poziomu w stosunku do poruczonych biurokracyi zadań. Sam fakt wielkiego wpływu biurokracyi w zarządzie nowożytnego państwa wprowadził nowy antykulturalny czynnik rozkładowy w życie społeczne. Musiało przeciw temu reagować społeczeństwo, tworząc własne, niezależne od instytucyi biurokratycznej instytucye społeczne, które podjęły wielkie zadania kulturalne.

To samo odnosi się także do Galicyi.

Każdy nowy akt prawodawstwa powiększa armię urzędniczą. Każdy dziennik ustaw i rozporządzeń rządu powiększa władzę biurokracyi. Wszystko już w Austryi upaństwowiono. A czego jeszcze nie upaństwowiono, to chcą upaństwowić. Niemasz już miejsca na inicyatywę prywatną, wszędzie tylko rządy biurokracyi.

Minister wojny, generał Auffenberg, w delegacyach wspólnych w dniu 29 grudnia roku 1911 uzasadniając potrzebę nowych wydatków na wojsko, z gorzką ironią wskazał na wzmagające się wciąż wydatki na biurokracyę. „Minister skarbu w Austryi wydaje 700 milionów koron rocznie na biurokracyę i na jej pensye", mówił generał Auffenberg, żałując, że tylko połowa tej sumy użyta jest na armię i obronę kraju. Miliardy w kilku latach wydano na biurokracyę. Niema posiedzenia parlamentu, na któremby biurokracya nie domagała się nowych świadczeń ze strony państwa, to znaczy od obywateli, opłacających podatki na podwyższenie pensyi dla urzędników. Niema granicy już, do jakiej mają dojść dalsze wydatki na biurokracyę.

Przeglądając „szematyzm urzędowy" dla Galicyi, wydany przez namiestnictwo we Lwowie, przekonywujemy się, że obejmuje 1,438 stron. Etat osobowy urzędników państwowych w Galicyi obejmuje 335 stron. W spisie alfabetycznym imion samo zestawienie nazwisk obejmuje 258 stron, a na każdej stronie mieści się 174 nazwisk funkcyonaryuszy publicznych. Wedle obliczenia ścisłego, mamy w Galicyi 44 800 funkcyonaryuszy publicznych. Nieprzejrzana kolumna radców, nadradców, komisarzy, sędziów, asystentów, kancelistów, koncepistów, oficyałów i t. p. pięknie brzmiących tytułów ozdabia „złotą księgę biurokracyi". Armia ta kosztuje w Austryi 700 milionów koron rocznie i to jest mało i musi kosztować więcej, bo ci ludzie są źle płatni, mają zaledwie konieczne potrzeby zaspokojone, a potrzeby kulturalne niezaspokojone, mają rodziny i potrzebują ze skarbu publicznego nowych źródeł dochodu dla konieczności życia. Rośnie armia biurokracyi w Galicyi. Wzmaga się jej wpływ, ale czy równocześnie wzrasta kultura społeczna kraju, czy podnosi się poziom kulturalny samychże biurokratów? Co wnoszą oni nowego do naszego życia narodowego, do skarbca naszej kultury, o ile posuwają naprzód nasze życie społeczne, jaki dorobek wnoszą do naszego życia narodowego? Karmimy armię biurokratów, która nami rządzi.

Czy leży w interesie kraju, narodu, mnożyć dalej tę armię, wydobywać z rezerw ludności jednostki, które pożytecznie mogłyby pracować dla społeczeństwa?

Rząd ciągle się skarży na brak urzędników. Każdy prezydent sądu, czy władzy rządowej, ma sobie za pierwszy obowiązek pomnożyć kategoryę urzędników przydzielonych mu, każde miasto stara się o nowy urząd, każdy burmistrz jest przekonany, że najwyższe zasługi położył około swego miasteczka, jeżeli zdołał swymi wpływami wprowadzić jeszcze jeden urząd, bodaj sąd powiatowy, bodaj urząd podatkowy. Jaki stąd splendor spływa na miasteczko, jaki honor na mieszkańców!

W ten sposób biurokracya opanowuje całe nasze życie społeczne i narodowe.

Podobnie mnoży się funkcyonaryzm we Francyi. Emil Faguet, członek Akademii Francuskiej, powiada: „rząd sytuacyi w kraju nie może poznać przez pośrednictwo swych agentów i sług, gdyż ci ostatni mają osobisty interes raczej w pochlebianiu rządowi, niż w objektywnem informowaniu.

Pewien człowiek—powiada p. E. Faguet—który żyje jeszcze i który był podprefektem od roku 1870—1880, opracował wymagany przez władzę wyższą raport o stanie umysłów w jego okręgu i posłał bezpośredniemu swemu przełożonemu prefektowi. Prefekt raport przeczytał i jako dobry kolega rzekł mu: „Mówisz pan prawdę, ale mówisz pan prawdę rządowi. Bierz dymisyę, mój kochany, i zostań dziennikarzem. Dziennikarze, to są ludzie, którzy nie są pod prefektami, gdyż mają upodobanie w mówieniu prawdy". ·

Nie może społeczeństwo rozwijać się, jeżeli jest przeciążone rządami biurokracyi. Chociażby to była nawet biurokracya, najlepszymi chęciami owiana, zawsze będzie z powodu złych nawyków paraliżowała samodzielne życie społeczne. Nie ma bowiem dla działalności społecznej żadnego zrozumienia i podejrzywa zawsze, że w sprawach społecznych mieści się zamach na swobodę biurokracyi.

Na wystawie paryskiej w sekcyi interwencyi państwowej przyznano tylko jedną nagrodę pomimo, że, według słów sprawozdawcy, materyału była wielka obfitość. I komuż przyznano ową wielką nagrodę? Oto L i d z e a n g i e l s k i e j, założonej w roku 1882 w o b r o n i e w o l n o ś c i i w ł a s n o ś c i, której istotnym programem było, jak się wyraziła, „zwalczać wszelkie usiłowania uczynienia państwa współzawodnikiem i regulatorem różnych postaci działalności społecznej, a nawet stanowczo zaprotestować przeciwko wszelkim zamachom ze strony państwa na wolność obywateli". Tym sposobem na wielkim konkursie światowym przez szczególniejszą sprzeczność, której ironię sprawozdawca podkreśla złośliwie, na tym wielkim konkursie międzynarodowym w celu wykazania, co zrobić może państwo i jego interwencya, uznano za godnego tylko jednego kandydata, a tym kandydatem była właśnie instytucya, która za cel swej działalności postawiła sobie walkę przeciwko interwencyi państwa.

Historya u wszystkich narodów wykazuje, że tam, gdzie interwencya państwa okazała się wnikającą we wszystkie szczegóły życia gospodarczego, tam działalność indywidualna słabła i stale się zmniejszała.

Dziś jeszcze zdarza się słyszeć ostrzeżenie:

— Miejcie się na baczności, bo jeżeli wy tego nie zrobicie, zajmie się tem państwo, a wtedy będzie gorzej, ale już będzie za późno, bo co państwo raz zagarnęło, tego tak łatwo nie wypuszcza z rąk.

Wszystko, cokolwiek posuwało życie społeczne w Europie na zachodzie, wychodziło zawsze z inicyatywy prywatnej.

Na czele wielkich reform społecznych widzimy wypisane nazwiska wielkich obywateli, nigdy biurokracyi.

Począwszy od pierwszych początków opieki fabrycznej nad dziećmi w r. 1802, aż do powołania do życia instytucyi społecznych: kasy oszczędności w roku 1804 w Anglii przez miss Wakefield w Tottenham, zapoczątkowane w roku 1808, rady biegłych Conseils de Proud'hommes w Lyonie w roku 1806, rolnicze kolonie pomocy w Holandyi przez Van der Boscha w roku 1818, domy robotnicze w Filadelfii przez kooperatywy budowlane Building societes w Ameryce Północnej, domy robotnicze w Mülhuzie przez Jana Dolfousa w roku 1831, syndykaty rolnicze w Irlandyi, kooperatywy spożywcze przez Bucheza we Francyi w roku 1832, marki pocztowe w Anglii przez Rowlanda Hilla w roku 1840 zastosowane, kooperatywy spożywcze przez pionierów z Rochdalu w r. 1844, kasy wiejskie, spółki oszczędności i pożyczek przez Reiffeisena w Flamensdorf w roku 1849 po raz pierwszy wprowadzone, jadłodajnie ludowe w Grenoble przez Tauliera w roku 1850, elberfeldzki system dobroczynności przez Towarzystwo dobroczynności w roku 1852, w Niemczech banki ludowe Schulzego z Delitsch w roku 1852, miejskie biura hygieny w Turynie w roku 1856, wypoczynek niedzielny w Szwajcaryi przez Towarzystwo święcenia niedzieli w roku 1861 wprowadzony, kółka rolnicze przez Workmen Club and Institute Union w Anglii w roku 1862, a w roku 1871 we Francyi przez katolickie stowarzyszenie wprowadzone, Wholsale w Manchester w roku 1864 przez związek kooperatywy dla wspólnych zakupów wprowadzony, system Gothenberga dla regulowania sprzedaży spirytusu w Szwecyi przez pastora Wiselgreena w roku 1865 wprowadzony, tanie kuchnie przez panią Morgenstern w Berlinie w roku 1866, środki ochronne dla nieszczęśliwych wypadków w fabrykach przez stowarzyszenie pracodawców w Mülhuzie przez Engela Dollfousa w roku 1867, sądy rozjemcze przez stowarzyszenie przemysłowe budowlane w Anglii w roku 1869, Charity Organisation w Anglii przez stowarzyszenie dobroczynności wprowadzone w roku 1870, biura pracy przez p. Carolla Wright w Bostonie w roku 1870, przytułki noclegowe przez stowarzyszenie dobroczynności w Marsylii w roku 1872, domy ludowe przez Voruit, wielką kooperatywę w Gandawie w roku 1880, Settlement uniwersyteckie przez Toynbee Hall w Londynie w roku 1884, Garden City w Sunlight w roku 1888, ogrody robotnicze przez panią Hervieu, sanatorya dla suchotników przez ligi lekarskie w Frankfurcie n/M. w roku 1892, muzeum społeczne przez hr. de Chambrun w Paryżu w roku 1894, uniwersytety ludowe przez p. Deherne w Paryżu w r. 1898 — i tak przez cały wiek najpożyteczniejsze instytucye społeczne, stwarzające nowoczesną kulturę, powstały z inicyatywy prywatnej jednostek lub stowarzyszeń.

To zrobiła prywatna inicyatywa i wysiłki zrzeszeń bez pomocy, nieraz wbrew przeszkodom państwa i urzędowej biurokracyi. A teraz zapytajmy, co zrobiła biurokracya? Biurokracya rządzi, sądzi i naucza. Tak jest. Biurokracya rządzi—z jakim skutkiem, tego są namacalne dowody w niezadowoleniu rosnącem, w walce klas i klik politycznych, w wyniku wyborów niemieckich styczniowych, w ciągłej zmianie rządów w Austryi i niesłychanych wydatkach na pensye, na co się skarży w delegacyach wspólnych minister wojny.

Biurokracya sądzi. Wzrasta z roku na rok liczba spraw sądzonych, zwiększa się liczba sędziów i kancelistów, rośnie góra ryz papieru zapisanego. Czy myślicie, że wzrasta także poziom moralny, że wzrasta poczucie sprawiedliwości?

Weźcie do ręki statystykę sprawiedliwości w Austryi. Przekonacie się, do jakich bajecznych rozmiarów wzrasta pieniactwo.

Może ludność ma poczucie, że sądy są dobrodziejstwem, bez którego nie patrafiłaby się obyć. Przejrzyjcie wpisy hipoteczne do ksiąg gruntowych a przekonacie się, że połowa wpisów nie ma żadnego znaczenia dla tej prostej przyczyny, ponieważ nie wyraża istotnego stanu rzeczy i w każdym poszczególnym wypadku potrzeba potem dodatkowo przeprowadzać postępowanie sprostowywania ksiąg gruntowych, na których powinno się opierać zaufanie publiczne. I tak jest z każdym innym działem postępowania w sprawach niespornych. A jak jest w postępowaniu spornem?

Nie! entuzyazm ludności z powodu takich sądów, takich sędziów i stałego wzrostu podatków na ich opłacenie z pewnością nie wzrósł od czasu wprowadzenia nowej procedury cywilnej, z której nasi legislatorzy z ministerstwa sprawiedliwości byli tak dumni.

Jak na zewnątrz oddziaływa ten osobny świat biurokracyi rządzącej i biurokracyi sądzącej? Na szczęście na wsi mało się go odczuwa. I to jest całą zasługą. Chłop uważa te urzędy za coś bardzo złego i znosi, jak wszelkie zło konieczne. Ale przywiązania szczególniejszego nie okazuje. Jest szczęśliwy, jak z nimi nie potrzebuje mieć nic do czynienia.

Czy w miastach jest lepiej?

Może burmistrze w małych miasteczkach galicyjskich życzą sobie kreowania nowego sądu lub nowego urzędu. Ale przyczyna tkwi w interesie i egoizmie drobnomieszczańskich interesów. Oto czynsze pójdą w górę, sklepikarze utargują a podobno także i propinacya. ·

To jest cała korzyść z nowych urzędów i sądów. Ludność z szacunkiem odnosi się do wysokich przedstawicieli władz, bo się ich boi, gdyż mają liczne sposoby dania przekonania ludności, że mają władzę i że potrafią w danym wypadku rządzić i sądzić. Ale ludność najszczęśliwsza byłaby, gdyby ich wcale nie było, gdyby nie potrzebowała na urzędników płacić rocznie setek milionów koron, które dałyby się znacznie produktywniej spożytkować, aniżeli w ryzach zapisanego papieru.

Całe nieporozumienie między społeczeństwem a biurokracyą polega na tem, że biurokracya czuje się wyłącznie organami rządu, zapominając o tem, że urzędnicy mają być obywatelami narodu. A już zupełnie władza sądowa nie jest organem rządu i nie może się czuć skrępowaną wskazówkami rządu. W przeciwnym razie naraża swą niepodległość sędziowską na szwank, a przez to wzrusza podstawami prawnymi społeczeństwa, które właśnie wzmacniać jest powołana.

Jeżeli się krytycznie rozpatruje zachowanie się sądów wobec naszych stowarzyszeń, trudno się oprzeć przykremu wrażeniu, że tu granica między władzą rządu a władzą sędziowską została zatarta. Sędziowie liczą się z faktem, że bądź co bądź przy całej gwarantowanej niezależności sędziowskiej, wszak to minister mianuje na wyższe stopnie, on robi sędziów radcami, prezydentami, od rządu zależy awans i powiększenie dochodu rodziny urzędnika sędziowskiego.

Stąd płynie faktyczna zależność sędziego od kierunku, jaki rząd przedstawia i od woli jeżeli nie wprost wypowiedzianej, to danej do zrozumienia przez władzę przełożoną. Powołanie sędziego polega właśnie na obronie praw jednostki przeciw i wobec władzy rządowej tembardziej rażący jest stosunek zależności od rządu, który go mianuje i awansuje.

Pojęcie sprawiedliwości musi być w interesie społecznym otoczone powszechnym szacunkiem, ono musi wnikać w masy ludu, aby nie domagały się rozgrywania wyroków w kości, jak to czyni przezacny sędzia u Rabelais'ego.

Pozostaje jeszcze trzecia funkcya rządu: on nie tylko rządzi, nie tylko sądzi, ale i uczy.

Eugeniusz Pelletan doskonale to określił: „Przywróćcie Francyi wolność stowarzyszeń, a zobaczycie, że życie umysłowe podniesie się stokrotnie.

Stowarzyszenia sprawią, że z pod ziemi wyrosną wolne wszechnice, szlachetne współzawodnictwo zastąpi urzędowe patentowania inteligencyi.

Najwyższem pragnieniem człowieka największą chlubą jego na ziemi jest oddziaływać na drugiego człowieka, by go zbudować, poprawić, odrodzić...“

A potem mówił jeszcze: czy prawo wypowiedziało wszystko gdy powie: jestem prawem? Czy przez to staje się ono uosobieniem sprawiedliwości? Ale zawsze, gdy niesprawiedliwość pod osłoną dobrego imienia stać się miała — przybierała formę ustawy, aby dosięgnąć swej ofiary. I z prawem na ustach zawsze zwycięzca znęcał się nad zwyciężonym, a gdybyśmy wzięli pierwszą lepszą ustawę okolicznościową, w imię dobra publicznego ułożoną, to możnaby z niej wyżąć krew, jak z gąbki...“

Tak mówił Eugeniusz Pelletan w swej książce „Prawa człowieka“.

A więc trzeba się organizować i trzeba się stowarzyszać, ażeby bronić swych praw, chociaż na razie rząd robi trudności i wymyśla coraz to nowsze szykany, aby nasz ruch młody kooperatystyczny podwiązać i cofnąć wstecz, a sądy w swem niezrozumieniu celu stowarzyszeń i z braku kultury społecznej i narodowej w tem dziele niszczenia pomagają.

Staremu *instrumentum regni*, jakimi zawsze były rządy biurokracyi, przeciwstawmy żywe, mocne poczucie samorządu i instytucyi społecznych, a żadna siła nie złamie ruchu kooperacyjnego społeczeństwa. W nim mieszczą się nieprzejrzane możliwości na przyszłość.

Witold Lewicki.

Nowe książki.

— *„Rolnik — Jeometra“* p. prof. inż. Stefana Biedrzyckiego. Z 53 rysunkami w tekście. Warszawa. Nakład „Biblioteki Rolniczej“. Cena 75 kop.

Profesor A. Sempołowski w № 1 „Przeglądu Bibliograficznego“ pisze o tej książce:

„Dla rolnika bardzo potrzebna jest znajomość zasadniczych podstaw miernictwa, a im intensywniej prowadzi gospodarstwo, tem częściej musi załatwiać wiele spraw, wchodzących w zakres rolnictwa. Nie można wymagać od niego, ażeby był specyalistą w każdej dziedzinie, z którą mu się w praktyce spotkać zdarzy, dlatego też musi posiłkować się fachową pomocą różnych techników. Ażeby jednak udzielane rady mogły być należycie wyzyskane, musi rolnik znać się przynajmniej o tyle na rzeczy, ażeby mógł ocenić jak pracuje wezwany specyalista“.

Autor w sposób jasny i przystępny opisuje główne zasady miernictwa i poziomowania, objaśniając treść dobrze wykonanymi rysunkami.

— *„Jak badać gleby nasze w polu?“* z 12 rysunkami w tekście p. Sławomira Mikłaszewskiego. Warszawa. Nakład „Biblioteki Rolniczej“. Cena 50 kop.

„Tylko to, co dobrze znamy, ma dla nas wartość użytkową istotną“ — pisze autor na karcie tytułowej swej pracy — i słusznie — gleba, to „warsztat“ rolnika, pracować na nim z korzyścią ten tylko może, kto go dobrze zna. W razie przeciwnym nie potrafi rolnik ani wyzyskać tych wszystkich zalet, jakie, być może, ta gleba, ten jego warsztat w sobie kryje, ani też usunąć wad, co częstokroć jest możliwe, o ile dokładnie nie poznane będą przyczyny, wady te wywołujące. A jednak, jakże mało rolników rozumie konieczność poznania swej gleby. W książce, którą autor nazywa „elementarzem“ do poznania gleb, w sposób treściwy, dostępny i jasny podaje wskazówki, jak i kiedy należy przystąpić do badania, jak i na co patrzeć i czego unikać, aby gleba przestała być ciekawą tylko, lecz niezrozumiałą dla nas książką, aby książkę tę módz przeczytać i nie tylko zrozumieć, lecz i odpowiednią korzyść praktyczną z lektury tej osiągnąć.

„Klucz do oznaczania typowych gleb na ziemiach polskich spotykanych“, podany w końcu książki, znakomicie ułatwia oryentowanie się w tej ze wszech miar ważnej dla rolnika sprawie. Książka napisana dobrze, jest tem cenniejsza, że jest pierwsza, nie tylko w literaturze naszej, lecz i zagranicznej. Powinna też spotkać się z zasłużonem uznaniem i znaleźć się w rękach każdego rolnika, który rozumie doniosłość nie tylko teoretyczną, lecz i praktyczną poruszonego w niej tematu“.

Z prasy rosyjskiej.

Przed kilku dniami przytoczyliśmy zamieszczony w „Narodnich Listach“ artykuł Kramarza w sprawie chełmskiej.

„Nowoje Wremia“ jest z tego wystąpienia Kramarza w obronie Chełmszczyzny ogromnie niezadowolone.

„W naszych sferach politycznych — pisze organ Suworina — zainteresowanych kwestyą chełmską, wywołuje sprzeczne komentarze artykuł dr. Kramarza w „Narodnich Listach“, poświęcony chełmskiemu projektowi. Dr. Kramarz nie przeczy (?!) konieczności wyodrębnienia Chełmszczyzny, jak tego wymaga obrona praw narodowych większości rosyjskiej tej gubernii, radzi jednakże posłom rosyjskim, by nie rozdrażniali polaków przez wydzielenie nowej gubernii ze składu Królestwa Polskiego, wobec tego, że dałoby to polakom możność oskarżania Rosyi przed słowianami o czwarty rozbiór Polski.

„Jakkolwiek ta rada przywódcy partyi młodoczeskiej jest sformułowana bardzo ostrożnie, niemniej jednak należy żałować, że została ona dana. Wiemy doskonale, że nie wszyscy czesi i słowianie południowo-zachodni opinię Kramarza w tej sprawie podzielają. Nawet w jego własnym organie wyrażano niejednokrotnie zupełną przychylność dla projektu chełmskiego. Pragniemy też skorzystać ze sposobności, ażeby wogóle powiedzieć kilka słów o stosunku zachodnio-słowiańskich polityków do Rosyi w ostatnich czasach. Chcielibyśmy wykazać im naocznie ten uznany powszechnie (?!) fakt, iż słowianie zachodni dopóty tylko istnieć będą, dopóki istnieje Rosya. Im silniejsza będzie Rosya, tem dłużej będzie żyła cała słowiańszczyzna, tem mniej prawdopodobny jest zanik zachodnich, a także południowych słowian.

„Ten aksyomat (?) polityczny został doskonale sformułowany na praskim zjeździe słowiańskim i uznany (?) wówczas przez obecnych na zjeździe polityków polskich ze wszystkich trzech części podzielonej Polski. W imię też tego wzmożenia Rosyi złożono w Dumie projekty finlandzki i chełmski. Kto uznawał aksyomat praski, ten nie mógł traktować projektów tych inaczej, jak traktowali je świadomi ludzie rosyjscy, którzy wzrost świadomości narodowej narodu rosyjskiego stawią ponad inne względy w dalszym rozwoju cesarstwa rosyjskiego. To też słowiańskie głosy, które się rozległy przeciwko tym projektom, niepodobna uznać za cokolwiek innego, jeno za odgłosy prądów niesłowiańskich, wrogo usposobionych względem Rosyi i uprawnionych interesów właściwie pojmowanej idei słowiańskiej“.

Z tej interpretacyi idei słowiańskiej widać, jak łatwo dogadać się — do absurdu. Tylko bardzo naiwny czytelnik przystać może na to, że jątrzenie obywateli jest niezbędnym warunkiem wzrostu siły państwa.

Od czasu, jak krążyć zaczęły pogłoski o opuszczeniu przez hr. Aehrenthala swego stanowiska, prasa austryacka zaczęła mówić o zbliżeniu pomiędzy Austryą a Rosyą, a przynajmniej o przywróceniu dawnych stosunków przyjaznych. Wobec tej okoliczności gazety rosyjskie przypisują specyalne znaczenie wiadomości o tem, że cesarz austryacki zaprosił Wielkiego Księcia Andrzeja Włodzimierzowicza do Schönbrunnu.

„Birż. Wied.“ piszą z tego powodu:

„Wiedeńskie sfery polityczne podkreślają zupełnie otwarcie polityczny charakter tej wizyty, która jest komentowana, jako jawna oznaka zamierzonego zwrotu w stosunkach rosyjsko-austryackich. Uczucie niezadowolenia, wywołane przez aneksyę, powinno było się zatrzeć z biegiem czasu, a polityka uwzględnienia potrzeb realnych powinna była popchnąć dwór austro-węgierski do kroków naprawiających wyrządzone nieprzyjemności. Dodamy do tego życzenie zbliżenia z Rosyą, wyrażone przez austryackiego następcę tronu Ferdynanda podczas pobytu jego w Berlinie i staną się dla nas jaśniejsze te okoliczności, jakie dają prasie wiedeńskiej objektywne podstawy do jej przewidywań.

„Pierwszy krok powinien wyjść od Austryi, jako od strony najbardziej w tem zainteresowanej by chłodne stosunki zamieniły się na ciepłe i przyjazne.

„Oczywiście, że zdarzenia na Bałkanach z nadejściem wiosny mają przybrać groźny charakter, a przeciwieństwo interesów Rosyi i Austryi może tylko podniecić możliwy na Bałkanach pożar. Na odwrót zaś, zbliżenie pomiędzy Rosyą i Austryą może się przyczynić do umiejscowienia pożaru i do pokojowego wyniku nieuniknionej walki. Rosya jednakże jest daleko od Bałkanów, istnienie zaś trójporozumienia zapewnia jej spokój i stosunkowo dobrą pozycyę w stosunku do Austryi.

„Pozycya ta jest tem trwalsza, że w drugiem ugrupowaniu państw w trójprzymierzu nie wszystko dzieje się pomyślnie. Jeden sprzymierzeniec — Niemcy, jest nawet związany traktatem z Rosyą, dotyczącym coprawda tylko jednego punktu polityki międzynarodowej, który niemniej jednakże krępuje ich swobodę działania i skłania na stronę Rosyi. Rozumie się samo przez się, iż Rosya nie ma podstaw do utrzymywania za wszelką cenę polityki naciągniętej i nieprzyjaznej względem Austryi. Bynajmniej, najnormalniejszy będzie wręcz odwrotny stosunek, przyczyniający się do utrwalenia pokoju. Zarazem jednakże Rosya ma wszelkie podstawy do zachowywania ostrożności i przyjmowania nowych nastrojów i pragnień z pożądaną ostrożnością. Austrya odczuwa potrzebę zmiany swego dawnego kursu politycznego. Zadaniem dyplomacyi rosyjskiej jest obecnie zważenie i obliczenie znaczenia tej chwili i wyciągnięcie z niej możliwych korzyści“.

„Utro Rossii“ za przeszkodę do zbliżenia austro-rosyjskiego uważa rzekomy „ucisk“ rusinów w Galicyi:

„Prasa austryacka i sfery dyplomatyczne uważają, że spotkanie rosyjskiego Wielkiego Księcia i cesarza austryackiego oraz następcy tronu jest pierwszym stopniem na drodze zbliżenia Rosyi i Austryi i wznowienia przyjaznych stosunków pomiędzy obydwoma państwami“.

Gazeta przewiduje, że po tym pierwszym stopniu nastąpi drugi, a mianowicie wizyta austryackiego następcy tronu w Petersburgu.

„Jednakże, zdaniem „Utra Rossii“, obydwa te „stopnie“ na drodze do zbliżenia Rosyi i Austryi prowadzą jedynie do urzędowego, czysto zewnętrznego zbliżenia rządów, a nie do szczerego zbliżenia narodów, bez którego wszelkie oficyalne kombinacye dyplomatów są jako bańka mydlana, pękająca za najlżejszem dmuchnięciem.

„Na drodze do istotnego szczerego zbliżenia Rosyi i Austryi stoi jedna poważna przeszkoda i przed jej usunięciem naród rosyjski nie może reagować na jaknajpochlebniejsze wezwanie do wzajemnego zaufania i przyjaźni, pochodzące z Wiednia. Przeszkodą tą jest niemożliwy ucisk części narodu rosyjskiego, zamieszkującego Ruś Halicką.

„Podówczas, gdy Austrya zapomocą swej dyplomacyi robi Rosyi awanse, taż sama Austrya, lecz zapomocą swej administracyi prowadzi w dalszym ciągu w Galicyi niemożliwą do zniesienia politykę gwałtu, gniotąc wszelki przejaw ducha narodowego, zamykając koło narodowe, opieczętowując cerkwie prawosławne, zabraniając wydawania gazet w języku rosyjskim, aresztując i wysyłając wszystkich, kto tylko miał nieostrożność wypowiedzieć swoje sympatye do Rosyi i wszystkiego, co rosyjskie, i w ten sposób oburza przeciwko sobie społeczeństwo rosyjskie, bolejące nad losem swoich ziomków galicyjskich.

„Rząd austryacki powinien powziąć wszelkie środki w celu polepszenia sytuacyi prawnej rosyjskiej ludności Galicyi i Bukowiny, powinien on zabezpieczyć żywioł prawosławny od ucisku [illegible]jącego kościoła panującego, wskazać administracyi miejscowej niedopuszczalność stosowanych przez nią średniowiecznych sposobów rządzenia krajem, w istocie zupełnie lojalnym, i wówczas dopiero może on wyciągnąć rękę do narodu rosyjskiego“.

Z tej apostrofy wynika tylko jedno: „Utro Rossii“ grzeszy absolutną nieznajomością stosunków galicyjskich i bezkrytycznie powtarza dawno obalone — brednie. (J)

Z życia rosyjskiego.

Nowy „historyk“. „Rossija“ ze szczególniejszem zadowoleniem cytuje w ostatnim numerze wyjątki z broszury niejakiego p. Łonginowa, który jakoby miał wykryć zupełnie „nowe“ jakieś dane w sprawie chełmskiej. P. Łonginow polemizuje z pracą prof. Szelągowskiego o Rusi chełmskiej i wywodzi jak na dłoni, że Ruś starożytna sięgała aż do samego Krakowa...—Iłowajskij ma godnych spadkobierców.

W sprawie Hermogena. Dnia 24 stycznia synod poświęcił jeszcze jedno posiedzenie sprawie Hermogena i Heliodora. Chodziło o to, że Hermogen, który jak wiadomo już się znajduje w wyznaczonym mu na miejsce pobytu klasztorze żyrowickim mógłby się stać jako domniemana ofiara przedmiotem szczególnej adoracyi a klasztor miejscem pielgrzymek. Otóż synod w celu uniknięcia tego nakazał władzy klasztornej przestrzegać surowo przepisanego regulaminu i nie pozwalać nikomu na odwiedzanie Hermogena, a temu ostatniemu na opuszczanie klasztoru. Co się tyczy Heliodora, to miejsce jego pobytu dotychczas jest nieznane. Ponieważ zaś synod obawia się, że Heliodor zechce połączyć się z Hermogenem, nakazano władzy klasztornej baczyć, ażeby Heliodor nie dostał się do klasztoru.

Patryarchat w Rosyi. Jak donosi „Utro Rossii“ synod pod osobistem kierownictwem nadprokuratora Sablera opracowuje projekt przywrócenia patryarchatu w Rosyi. Kandydatem na patryarchę jest podobno metropolita kijowski Flawian.

Zatwierdzenie projektu. Dnia 20 stycznia, jak pisze „Ruskoje Słowo“, uzyskał sankcyę Monarchy projekt równouprawnienia rosyan w Finlandyi, uchwalony, jak wiadomo przez obie izby.

Choroba Milutina i śmierć jego żony. Rosyjski sławny ongi mąż stanu feldmarszałek Milutin, starzec przeszło stuletni, przebywający stale w Krymie w pobliżu Jałty, ciężko zaniemógł na zapalenie płuc. Żona feldmarszałka, staruszka 90-letnia, tak się chorobą męża przeraziła, że zmarła na anewryzm starczy. Była ona ogromnie do męża przywiązana. Między innemi dopomagała mu w pisaniu wspomnień, które według woli Milutina mają być ogłoszone dopiero po 50 latach od dnia jego śmierci. Stan feldmarszałka prawie beznadziejny.

Dokoła Izb prawodawczych.

Gminy wyznaniowe. Złożony Dumie Państwowej prawie przed pięciu laty projekt ministerstwa spraw wewnętrznych o trybie zakładania gmin wyznaniowych został rozważony przez komisyę wyznaniową Dumy dopiero w grudniu roku ubiegłego i obecnie przedstawiony na plenum Dumy, oczekując swojej kolei. W projekcie tym, zmienionym przez komisyę, prawa odrębnego kościoła lub wyznania nadają się nowym grupom religijnym jedynie w drodze ustawodawczej, przyczem za istniejące już i legalne kościoły uznano: rzymsko-katolicki (włącznie z ormianami-katolikami), luterski, reformowany i augsburski oraz ormiano gregoryański, zaś za odrębne legalne wyznania: mahometańskie, żydowskie, karaimskie i lamaickie. Natomiast nowopowstałe grupy religijne oraz odpadłe od prawosławnego wyznania sekty zyskują prawo wolnego wyjawiania swej nauki dopiero w tym razie jeżeli nauka ta nie sprzeciwia się ustrojowi państwa, porządkowi publicznemu, moralności i kodeksowi karnemu. Przez wolność wyjawiania nauki projekt komisyi rozumie prawo wykładania jej zasad na piśmie, w druku i ustnie. Grupy religijne winny uzyskać pozwolenie państwa, ażeby mieć prawo samodzielnego zarządzania sobą i prawo posiadania własnych domów modlitwy.

Za członków gminy poczytują się osoby, przyjęte przez ogólne zebranie gminy i urodzone przez jej członkinie a do księgi urodzeń zapisane. Legalizacya gminy odbywa się przez złożenie urządowi gubernialnemu podania, podpisanego przez 25 założycieli obojej płci w wieku powyżej 25 lat, i przez regestracyę ustawy gminy w księdze urzędu gubernialnego do spraw stowarzyszeń, o czem podaje się do wiadomości w ogłoszeniach senatu. Gminy będą mogły zakładać szkoły, cmentarze, przytułki, wybierać osoby duchowne i nabywać nieruchomości, a za zezwoleniem osobnem ministra—używać dzwonów, sukien duchownych i urządzać procesye. Projekt komisyi zawiera w końcu szereg przepisów co do ogólnych zebrań gminy, jej bytu prawnego i likwidacyi, tudzież kontroli rządowej. Co się tyczy gmin tak zw. staroobrzędowców rosyjskich i maryawitów, to dla nich opracowano w Dumie osobne ustawy.

Z życia prowincyi.

Sławuta *w styczniu.*

Rok ubiegły przeszedł nam cicho, bez żadnych szczególniejszych wydarzeń, to też i korespondencye moje były bardzo nieliczne, gdyż prócz wypadków kronikarskich—nic godnego do zanotowania nie miałem.

Miasteczko nasze, malowniczo rozrzucone na prawym wysokim brzegu Horynia, posiadające znaczną ilość fabryk i zakładów przemysłowych, liczące z górą 10 tys. mieszkańców, wśród których około tysiąca samej inteligencyi, a przytem stacya klimatyczna letnia, z wyborną komunikacyą kolejową — zda się powinno tryskać życiem towarzyskiem, zabawami i rozrywkami przeróżnemi. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej; dawnej rzeczywiście Sławuta trzymała w całej okolicy prym życia towarzyskiego, dziś sławę tę zatraciła zupełnie i tylko od czasu do czasu zdobywa się na jakiś akt wspólnej działalności, pogrążając się później znowu na długo w pół śnie i apatyi.

Takim aktem łączności towarzyskiej była choinka, urządzona w d. 3 st. w lokalu szkoły handlowej na wpisy dla niezamożnych uczniów tejże szkoły. Zabawa ta zebrała w ścianach szkolnych wszystką prawie inteligencyę miasteczkową i okoliczną, rozmaitej narodowości; niewielki stosunkowo lokal szkolny zaledwie mógł pomieścić tłumy dziatwy i gości, śpieszących złożyć swój datek na potrzeby młodzieży. Komitet choinkowy dołożył wszelkich starań w celu odpowiedniego udekorowania całego lokalu i urozmaicenia programu zabaw, a można mu przyznać, że wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Mieliśmy więc deklamacye i muzykę dziecinną, rozmaite zabawy przy wspaniale przybranej i oświetlonej choince, rozdawanie prezentów dziatwie w postaci torebek z łakociami i nakoniec tańce dziecinne pod kierownictwem nyuczyciela tańców. O godz. 10 zaczął się koncert dla dorosłych składający się z fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli i śpiewu, a po nim tańce, które trwały do białego dnia. W rezultacie do kasy wpłynęło czystego zysku z górą 500 rb., co na nasze stosunki i szczupłe środki finansowe jest już kwota bardzo poważna, a nawet imponująca.

Śpieszę zanotować fakt ogromnej doniosłości, jak dla Sławuty, tak też i dla bliższej i dalszej okolicy. Oto 7-io klasowa szkoła handlowa w Sławucie otrzymała nakoniec prawa szkół rządowych. Sławuta, jako miejscowość wiejska i wysoce zdrowotna, posiadająca dogodne warunki komunikacyi kolejowej i stosunkowo tanie życie — jest idealnem miejscem nauki nie tylko dla dziatwy okolicznej, ale nawet ze stron dalszych, osobliwie zaś dla dziatwy miejskiej, dziatwy słabowitej, anemicznej, nierozwiniętej fizycznie, która tu znajdzie odpowiednie warunki zdrowotne. Od innych szkół tego typu szkoła sławucka różni się tem, że całe społeczeństwo nasze przyjmuje gorący udział w życiu szkolnem, pomaga i radą, wskazówkami i finansami personelowi pedagogicznemu, a częste i ożywione zebrania komitetu rodzicielskiego mają na celu zarówno obserwowanie całego ruchu szkolnego, jakoteż i możliwe usuwanie rozmaitych usterek i niedokładności. Personel nauczycielski z dyrektorem p. Borisoglebskim na czele — ideowo traktuje swe zadanie, to też szkoła sławucka należy do postępowych; metoda poglądowa w nauczaniu jest tu szeroko zastosowywana, a mnóstwo tablic rysunkowych z dziedziny geografii, historyi, botaniki i opisowego językoznawstwa ułatwiają dziatwie znakomicie naukę szkolną. Język niemiecki zaczyna się już od klasy wstępnej, w klasie drugiej dziatwa już włada nim wcale dobrze i zaczyna język francuski; wkrótce ma być wprowadzony język polski i od klasy 4-ej język angielski.

Sam budynek szkolny położony w najzdrowotniejszej części Sławuty, zdala od kuracyuszów i zakładów leczniczych, posiada obszerny dziedziniec, ogród i plac dla zabaw dziecinnych, które z wiosną będą organizowane. Projektowane są też wycieczki botaniczne i zwiedzanie zakładów przemysłowych; wszystko to daje nadzieję dobrego rozwoju szkoły.

Po zamknięciu związku Humańskiego, a obecnie i Gniewańskiego, nic nie pozostało u nas z pracy stowarzyszeniowej, a nowe stowarzyszenie „Obrony zdrowia ludowego“ chociaż zostało już filialnie dla Sławuty zatwierdzone, ale z powodu nie nadesłania ustawy lokalnej — jeszcze nie funkcyonuje. O Towarzystwie spożywczem, które rozwija się zupełnie dobrze, po zbilansowaniu roku ubiegłego — napiszę nieco obszerniej.

W kwestyi uzdrowotnienia miasteczka pozyskaliśmy 3 studnie artezyjskie, które już zaczęły funkcyonować, dostarczając ludności zdrową i czystą wodę, co w porównaniu z dawniejszemi brudnemi i płytkiemi studniami—stanowi już duży postęp.

Ogromna drożyzna zapanowała u nas w tym roku, a ceny na rozmaite produkta spożywcze i rzeczy koniecznej codziennej potrzeby wciąż rosną, nienormowane przez nikogo; drożyzna ta daje się bardzo we znaki biednej ludności naszej, z której przeważnie składa się Sławuta.

Pod świeżym wrażeniem walnego zebrania członków zasławskiego Tow. rz.-katol. dobroczynności spieszę dać chociaż krótkie sprawozdanie z takowego. A więc primo zebranie tegoroczne miało charakter ogromnie sympatyczny, chociaż droga była fatalna, zebrało się jednakże około 70 osób płci obojga w mieszkaniu proboszcza parafii, ks. Aleksandrowicza, łaskawie przez tegoż ofiarowanem.

Na przewodniczącego powołano ks. Tokarzewskiego, na asesorów d-ra Tarnowskiego i p. Czarkowskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania zarządu za rok ubiegły, które wykazało, że był on dla Towarzystwa dość pomyślny, i uchwaleniu budżetu na rok następny, poddano dyskusyi rozmaite wnioski członków oraz pewne dyrektywy zarządowi na rok bieżący; następnie przystąpiono do wyborów 4-ch członków zarządu, ustępujących z kolei, 3-ch kandydatów i 3-ch członków komisyi rewizyjnej. Ta ostatnia pozostała obraną w składzie zeszłorocznym; do zarządu weszli p. Zajdlicz (ponownie), ksiądz Mioduszewski, ksiądz Aleksandrowicz i p. Ostromęcki. Po wyczerpaniu porządku piękną przemową pożegnalną przewodniczący zamknął zebranie o godz. 6-ej wieczorem, składając serdeczne podziękowanie w imieniu ogółu zarządowi i tym wszystkim, którzy nieśli ochocną pracę w stowarzyszeniu, a ks. Aleksandrowiczowi specyalnie za udzielenie mieszkania na zebranie.

„Novus“.

Żytomierz, *d. 24 stycznia.*

Wczoraj na cmentarzu miejscowym spoczęły zwłoki ś. p. Heleny z Kundziczów Steckiej, zmarłej w Żytomierzu w 72 roku życia. Orszak pogrzebowy, niezwykle liczny, składały różne warstwy społeczne z przewagą nawet szarej najuboższej ludności, której zmarła była opiekunką i której sercem i środkami pieniężnymi służyła. Znana ze swej dobroci i hojności, otoczona zawsze biedotą, ilekroć ukazała się na ulicy, i dzieląca z nią swe nadwątlone już przez szeroką ofiarność fundusze, stanowiła postać legendarną, o której powszechnie wiedziano, że wrodzonej dobroci serca żadnemi rachubami rozsądku i wstrzemięźliwości pohamować nie zdoła i że wyciągający rękę o pomoc nigdy pominięty przez nią nie będzie. Dom zmarłej stanowił istny przytułek dla wiekowych i nie mogących pracować, kilkanaście rezydentek i rezydentów miało u niej zapewnioną opiekę i utrzymanie.

Testamentu zmarła nie zostawiła, zapisem jednak przed 6-ciu laty sporządzonym uczyniła się dożywotniczką jednego z domów na terytoryum własnem przy Iwanowskiej ulicy, który obecnie z woli zmarłej przejdzie na własność rz.-kat. T-wa dobroczynności, wraz z domem frontowym, który przeznaczony na przytułek dla starców, służył na ten cel już lat kilka.

Nie dziw zatem, że śmierć ś. p. Heleny Steckiej wywołała żal ogólny i że tak liczne rzesze z pośród warstw ubogich pośpieszyły wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi „opiekunce biednych“. Taki właśnie napis widniał na wstędze wieńca od T-wa dobroczynności, który w rzędzie innych zdobił karawan, poprzedzany przez ochronki T-wa. Słowa serdecznego pożegnania nad grobem wygłosił ks. prałat Skalski.

W ubiegłą niedzielę w sali biblioteki publicznej odbył się „wieczór humoru polskiego“ pp. Artura i Maryi Zawadzkich. Obrazki sceniczne i udatne monologi budziły szczere zadowolenie wśród licznie zebranej publiczności, która darzyła artystów hucznymi oklaskami.

Dnia 23-go stycznia teatr miejski zgromadził tłumy publiczności. Niezwykłą bo imprezę podjął dyrektor ces. szkoły muzycznej, p. Miestieczkin, wystawiając operę w wykonaniu uczniów i uczennic szkoły. Niejednokrotnie podnoszoną umiejętność artystycznego kierownictwa p. Miestieczkina ponownie stwierdził wieczór wczorajszy, budząc ogólne uznanie dla niestrudzonej pracy dyrektora, jak również pani Ferretti Fraga, kierowniczki klasy śpiewu.

Wystawiono jedną scenę z opery „Werther“ Massenet'a i kilka obrazów z 1, 2 i 4-go aktu „Trubadura“ Verdi'ego, z p. Ferretti Fraga w roli Leonory i resztą solistów z grona uczniów i uczennic klasy śpiewu.

Wśród tych wyróżnili się: p. Zajcewa nader miłym, choć niewielkim mezzosopranem, oraz p. Trachtenberg (tenor) siłą i brzmieniem głosu, aczkolwiek jeszcze niedość w skali wyrównanego.

Na ogół młodzi artyści wywiązali się z zadania doskonale, orkiestra i chóry, złożone wyłącznie z uczniów szkoły, pod batutą nauczyciela teoryi muzyki p. Woronicyna nader szczęśliwie dopełniały całości, która, przy uwzględnieniu sił młodych i początkujących, nawet na najsurowszych krytykach musiała wywrzeć wrażenie dodatnie.

Młodych wykonawców oklaskiwano szczerze, nie mówiąc o p. Ferretti-Fraga, która jako śpiewaczka operowa wykazała niemałą rutynę. Urządzono też jej owacyę kwiatową, jak również p. Miestieczkinowi, którego wywoływano dla wyrażenia mu zasłużonego uznania.

Dochód z przedstawienia ma iść na budowę własnego gmachu szkoły.

Włoszek.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Sklep współdzielczy w Humennem.** We wsi Humenne pow. winnickiego ma być otwarty sklep współdzielczy. Inicyatorami tego sklepu są sami włościanie. Chociaż wśród nich nie brak ludzi, którzyby nie odmówili swej pracy dla poprowadzenia tej instytucyi, mającej dla wsi tak pierwszorzędne znaczenie gospodarcze, jedna niema nikogo, ktoby potrafił poprowadzić rachunki sklepu. Miejscowy nauczyciel wiejski, do którego zwrócił się instruktor instytucyi kooperacyjnych z propozycyą objęcia rachunków — odmówił. Powodzenie więc nowopowstającego stowarzyszenia na samym wstępie napotyka szkopuł, który w większości wypadków jest przyczyną zguby, lub też marnej wegetacyi wiejskich stowarzyszeń współdzielczych.

— We wsiach Tiutki i Jakuszyńce pow. winnickiego włościanie złożyli podania do gubernatora o pozwolenie na otwarcie sklepów współdzielczych.

— **Zjazd kooperacyjny.** W powiecie bałckim na Podolu ziemstwo powiatowe utworzyło posadę powiatowego instruktora instytucyi kooperacyjnych. Stanowisko to objął p. Wornikow, który zamierza w lutym lub marcu r. b. zwołać w Bałcie powiatowy zjazd kooperacyjny. Ażeby program prac tego zjazdu objął kwestye, które najbardziej interesują miejscowych działaczy instytucyi kooperacyjnych, p. Wornikow rozesłał do wszystkich istniejących w powiecie towarzystw kredytowo-oszczędnościowych, kółek włościańskich, sklepów współdzielczych oraz do powiatowych radnych ziemskich i wogóle do osób, interesujących się kooperacyą, kwestyonaryusz, dotyczący zarówno terminu zwołania zjazdu jako też programu prac jego.

— **Mrozy na Wołyniu.** Jesienne mrozy i zarazem brak śniegu budziły obawy wśród rolników wołyńskich o całość zasiewów oziminy. Teraz, gdy posiewy pokryły się dostatecznie grubą powłoką śniegu, obawy te ustały.

Ucierpiały znacznie natomiast sady owocowe, szczególnie położone na wyniosłych miejscach, otwartych dla wiatrów południowo-wschodnich. Wołyńskie towarzystwo ogrodnictwa i sadownictwa dokonało szeregu doświadczeń, które dowiodły, że w ogrodach takich zawiązki kwiatowe na drzewach w znacznej części wymarzły, skutkiem czego można oczekiwać nader nizkiego urodzaju owoców.

— **Walne zebranie członków Podolskiego Towarzystwa rolniczego.** Na walnem zebraniu członków Podolskiego Towarzystwa, które ma się odbyć w Winnicy w sali zarządu miejskiego w dniu 28 stycznia, mają być rozpatrzone następujące referaty i sprawy: referat p. Frankfurta na temat: „Jakie są przyczyny słabego działania nawozów mineralnych na gruntach glinkowych gubernii podolskiej i jak je można usunąć“; referat p. Antoniego Urbańskiego w sprawie korzystania z kredytu melioracyjnego; referat prezesa T-wa hr. A. Tyszkiewicza w sprawie propozycyi grona kapitalistów angielskich o urządzeniu w gub. podolskiej sieci elewatorów zbożowych w celu uporządkowania eksportu zboża do Anglii; sprawa założenia przy T-wie centralnego biura rachunkowego; sprawa urządzenia w Winnicy w roku bieżącym wystawy rolniczej; sprawa ułatwienia najmu robotników rolnych; sprawa unormowania handlu bydłem wypasowem; sprawa zjazdu w Ekaterynosławiu o unormowaniu handlu zbożowego. Reszta prac zjazdu poświęcona zostanie dorocznym sprawom organizacyjnym T-wa.

— **Przygotowanie wyborów do IV-ej Dumy.** Berdyczowski zarząd miejski otrzymał polecenie gubernatora kijowskiego zrewidowania i poprawienia ułożonych jeszcze w roku 1907 list wyborców do Dumy Państwowej z kuryi miejskiej.

— **Nowy rewir lekarski.** Zgodnie z postanowieniem lityńskiego powiatowego zgromadzenia ziemskiego we wsi Owsianikach ma być wybudowany szpital ziemski i otwarty nowy rewir lekarski obejmujący koło 20 zaludnionych punktów. Zarząd ziemski z upoważnienia zgromadzenia ma zwrócić się do zarządu lasów rządowych z prośbą o udzielenie na ten cel potrzebnego gruntu i budulca.

— **O gimnazyum męskie w Berdyczowie.** Dnia 23-go b. m. berdyczowski zarząd miejski przesłał za pośrednictwem gubernatora kijowskiego podanie o otwarcie w Berdyczowie rządowego gimnazyum męskiego. Do podania tego dołączona została petycya mieszkańców Berdyczowa, opatrzona licznemi podpisami wojskowych, urzędników, kupców i t. d. Zarząd miejski porusza zarazem w ziemstwie powiatowem sprawę subsydyonowania gimnazyum i poparcia starań o nie.

— **Niezatwierdzony budżet.** Wobec niezatwierdzenia budżetu miasta Zwiahla, prezydent miasta zwrócił się do gubernatora wołyńskiego z prośbą o pozwolenie czynienia nieodzownych wydatków, w tej liczbie wypłacania pensyi prezydentowi w granicach zeszłorocznego budżetu.

Karetka „Pogotowia“ w Winnicy. W Winnicy po raz pierwszy ukazała się karetka „Pogotowia“. Karetka zbudowana została za pieniądze ofiarowane z pozostałości podatku koszernego przez gminę żydowską, i znajduje się obecnie w rozporządzeniu winnickiego szpitala ziemskiego. Ponieważ nie ma specyalnych koni i lekarza oraz sanitaryuszy, którzyby ją wyłącznie obsługiwali, przeto tymczasem nie będzie pełnić funkcyi „Pogotowia“ we właściwem słowa tego znaczeniu i służyć tymbędzie do przewożenia do szpitala ciężko chorych.

— **Przymusowi jarosze.** Już od pewnego czasu mieszkańcy miasteczka Łuczyniec pow. mohylowskiego z musu stali się jaroszami. Miejscowi rzeźnicy wskutek nieporozumień z dzierżawcami podatku koszernego zaprzestali bicia bydła.

— **Z Podolskiego T-wa przyrodników.** Dn. 21 stycznia odbyło się posiedzenie Podolskiego T-wa przyrodników. Na posiedzeniu tem odczytany został referat prezesa T-wa prof. Buczyńskiego o wrażliwości komórki.

Oprócz tego postanowiono wydać drukiem 1-szy zeszyt „zapisek T-wa przyrodników“ i pomieścić tam prace: prof. Buczyńskiego — Życie komórki, p. Paskarenko — O użytkowości wody w Kamieńcu i p. Prusiewicza — Spis prac, poświęconych przyrodoznawstwu Podola.

Z ziemstw.

Zgromadzenie ziemskie pow. lipowieckiego.

Dnia 4 stycznia odbyło się w Lipowcu nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie z udziałem 27 radnych. 5 radnych nie stawiło się,—w tej liczbie dwaj polacy.

Zgromadzenie wysłuchało referatu członka zarządu Jakowlewa o urządzeniu w powiecie sieci telefonicznej. Po dyskusyi nad tym referatem zgromadzenie uchwaliło rozpocząć budowę powiatowej sieci telefonicznej, której koszt ma wynieść 30,000 rb. Ponieważ jednak ziemstwo gubernialne udzieliło na ten cel zapomogi w sumie 5,000 rb. i pożyczki długoterminowej w sumie 10,000 rb., przeto postanowiono, aby zarząd powiatowy wystarał się u firmy, która sieć budować będzie, o kredyt na pozostałą sumę 15,000 rb. Obrano specyalną komisyę, która wraz z zarządem ziemskim ma opracować szczegółowy plan sieci oraz kosztorysy.

Do komisyi tej weszli polacy: pp. Wł. Jaroszyński (jako przewodniczący), W. Wrzeszcz,

J. Dachowski, oraz rosyanie: Jenni, Pustorosiew, Babajew, Daniłow i Zabotin.

W sprawie wybudowania własnego domu ziemskiego postanowiono polecić zarządowi ziemskiemu zadecydować wspólnie z komisyą drogowo-budowlaną o nabyciu jednej z proponowanych w Lipowcu sadyb, wypłacić jej właścicielowi tytułem zaliczki 1,000 rb. z funduszu zapasowego i poczynić przed gubernialnym zarządem ziemskim starania o pożyczkę z funduszu asekuracyjnego w kwocie 25,000 rb. na 10 lat, z której to pożyczki zostanie wypłacona reszta należności za sadybę. Pozatem polecono inżynierowi powiatowemu opracować plan domu.

Rozpatrzywszy sprawę budowy sieci szkół, zgromadzenie przyszło do wniosku, że wykonanie uchwały dorocznego zgromadzenia o budowaniu trwałych murowanych budynków szkolnych jest niemożliwe, wobec zbyt wysokich ofiar pieniężnych, jakie to za sobą pociągnie. Z obliczenia przedłożonego przez zarząd ziemski widocznem było, że gdyby chcieć wykonać projekt sieci szkolnej w ciągu 15 — 20 lat, to trzebaby było podnieść opodatkowanie do 5 rb z dziesięciny.

Postanowiono wobec tego wyrzec się zamiaru budowania murowanych budynków szkolnych i polecono zarządowi opracować kilka innych waryantów sieci szkolnej, które mają być rozpatrzone na przyszłem zgromadzeniu.

Polecono zarządowi ziemskiemu założyć z wiosną r. b. warsztat dla wyrobu cementowych kręgów studziennych i użyć na ten cel 2,000 rb. z funduszu drogowego.

Przyjąwszy do wiadomości, że podatek ziemski w pow. lipowieckim wzrósł w porównaniu z rokiem zeszłym o 73,2%, zgromadzenie uznało za niezbędne i dało w tym względzie polecenia zarządowi ziemskiemu, dokonanie w czasie jaknajszybszym nowego oszacowania nieruchomości w powiecie i określenie zarazem ich rentowności.

Zgromadzenie uznało za pożądane, aby członkowie zarządu ziemskiego zwiedzili gubernie, oddawna korzystające z samorządu ziemskiego, w celu zbadania na miejscu gospodarki ziemskiej i postanowiło dać członkom zarządu po 200 rb. na każdy taki wyjazd, zobowiązując ich do składania z tych wyjazdów sprawozdań przed zgromadzeniem ziemskiem.

Przed zamknięciem obrad zgromadzenie postanowiło wyrazić prezesowi zarządu ziemskiego p. J. Rewie wdzięczność za jego owocną pracę dla ziemstwa powiatowego, a także członkowi zarządu p. Brunonowi Bartoszewickiemu, który według świadectwa p. Rewy jest gorliwym i wykwalifikowanym pracownikiem w ziemstwie.

Walne zebranie kijowskiego polskiego Towarzystwa miłośników sztuki.

W środę o godzinie 9 wieczorem w sali klubu „Ogniwo“ w obecności 12 osób odbyło się doroczne walne zebranie K. P. T. M. S.

Na porządek dzienny postawiono: 1) Wybór przewodniczącego i sekretarza, 2) Sprawozdanie z działalności zarządu, 3) Wybór członków zarządu i komisyi rewizyjnej, 4) Balotowanie nowych członków i 5) Sprawy bieżące.

Na propozycyę wiceprezesa T-wa p. Kazimierza Bojarskiego zaproszono na przewodniczącego p. Leona Podhorskiego, na sekretarza p. Teodora Staniszewskiego.

Następnie p. Lucyan Bursztyński odczytał zebranym sprawozdanie z działalności T-wa do dnia 1 (14) marca 1911 roku.

Dochód stanowił około 12,000 rb., składając się z następujących pozycyi: za przedstawienia uzyskano około 8,000 rb. Zapomogi i składki członkowskie wyniosły przeszło 4,000 rb. Wydatki składały się z pozycyi następujących: wynajęcie sali i koszty związane z wystawieniem sztuk — przeszło 4,000 rb. Gaże artystów i funkcyonaryuszów — 8,000 rb Sezon trwał 6 miesięcy; przedstawień było 40. Sztuki wystawiano z początku 2 razy tygodniowo: w niedziele i czwartki, później zaś, z powodu małej frekwencyi, przedstawienia dawano tylko w niedziele. Po zapoznaniu się obecnych ze sprawozdaniem, walne zebranie takowe zatwierdziło, następnie przez aklamacyę prosiło zarząd, aby pozostał na swojem stanowisku do marcowego walnego zebrania, t. j. do końca sezonu.

Przyjęto do T-wa 17 nowych członków.

W końcu uchwalono, aby w bieżącym sezonie od dnia 19 lutego (3 marca) do dnia 24 lutego (8 marca) *dawać przedstawienia codziennie* w sali klubu komercyjnego, posiadającego, jak wiadomo, większą niż „Ogniwo“ salę i galeryę, jak również scenę szerszą i głębszą.

Po wyczerpaniu spraw, o godzinie 10 zebranie zostało zamknięte.

W ciszy.

Mam wokoło siebie ciszę...
Taką wielką i wspaniałą,
W mroku nocy skamieniałą,
Że aż bicie serca słyszę.

Ale staje mi przed oczy
Jakiś dawno niewidziany,
We wspomnieniach pochowany
Kraj, tęsknotą swą uroczy.

Wielkie, żyzne, bujne stepy,
Kwiatem swoich zbóż pachnące,
Rozbujałą siłą tchnące...
Zda się, idzie duch Mazepy...

Wsie ogromne, rozrzucone
Nad jarami z srebrną wodą,
Dokąd strome ścieżki wiodą
Po pod wierzby pochylone.

...Majaczeje sterta w polu,
Noc drży śpiewna, księżycowa,
Dum jest pełna moja głowa,
Serce skarży się bez bolu...

Świerszcze i koniki polne
W zgodne chóry uderzyły,
Niemoc słodko spływa w żyły,
Wiatr przez włosy dmie swawolne...

...Szary, mglisty dzień jesieni,
Wiatr po stepie z szumem leci,
Łza—w poważnych oczach świeci...
Spada w błoto liść zieleni...

Konie jakieś mnie unoszą,
Tętent huczy długiem echem,
Nie drżą usta już uśmiechem,
Myśli go bezwiednie płoszą.

Tam poza mną stoi jeszcze
Nachylona męska postać,
Jakby chciała tak pozostać,
W swej tęsknoty wzięta kleszcze.

Cisza... Na schylonej skroni
Parę włosów srebrem świeci.
Liść ostatni z drzewa leci,
Niesie wicher tętent koni..

Po stepowej, hen! równinie,
Wiatr zwycięski sobie hula,
Przez step leci szara kula,
Perekotypole płynie.

Toczy się jak duch bezgłośnie,
Bez oporu leci światem,
Z swoim się spotyka bratem,
Łączy się z nim, coraz rośnie...

Konie, mokre mkną od potu;
Chmura zwisła im nad głowy,
Szumi wicher w ton grobowy,
Jakby wołał do odwrotu...

Długa, ciemna noc przybladła,
Brzask już idzie.. coś jęknęło...
Czy to mocniej serce drgnęło,
Czy to jaka łza upadła?

Helena Pinińska.

Posiedzenie rady miejskiej.

Onegdaj posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się od ponownej dyskusyi nad rozstrzygniętą już w przeddzień zebrania kwestyą wypłacania zapomogi rocznej T-wu do walki ze śmiertelnością wśród dzieci. Po odczytaniu protokułu niektórzy radni oświadczyli, iż rada miejska uchwaliła wypłacić jednorazową zapomogę T-wu a nie roczną. Dr. Burczak zwrócił na to uwagę protestujacych, iż z treści podania zarządu T-wa wypływa, że mowa była o zapomodze rocznej, a nie jednorazowej, w każdym jednak razie radzie miejskiej przysługuje prawo przy układaniu budżetu na rok przyszły wykreślić tę pozycyę ze swych rozchodów.

Wyjaśnienia powyższe nie zadowoliły jednak protestujących i oświadczyli oni, że złożą w tej sprawie *votum seperatum*.

P. Demczenko zareferował sprawę budowy kolei Lewodnieprowej. Komisya budowy nowych kolei przy min. handlu, która miała rozpatrywać projekt budowy tej kolei w d. 31 *b. m. odroczyło swe posiedzenie do 14 lutego. Ponieważ istnieją dwa waryanty kolei, jeden Mohylów—Przyłuki, z pominięciem Kijowa, drugi zaś przez Czernihów do Kijowa, p. Demczenko stawia wniosek, aby prosić posłów do Rady Państwa od m. Kijowa o poparcie waryantu dogodniejszego dla naszego miasta, co też uchwalono.

P. Dubinskij poddał pod dyskusyę sprawę budowy nowych koszar. Ministerstwo wojny żąda, aby za grunty, na których miasto ma wnieść koszary, zapłacono mu po 5 kop. za sążeń kw. Referent proponuje przekazać tę sprawę komisyi gruntów miejskich ponieważ grunty, o których mowa, są przedmiotem zatargu między miastem a ministerstwem wojny, zachodzi więc obawa, że zapłacenie ministerstwu żądanej sumy stanowić będzie precedens przy rozstrzyganiu zatargu. Ponieważ jednak budowa koszar jest sprawą palącą rada uchwaliła zgodzić się na wniosek p. Brzozowskiego by zawrzeć umowę z min. wojny, z zastrzeżeniem, iż nie będzie to miało wpływu na rozstrzygnięcie sprawy.

Uchwałą przystąpienia do wiercenia nowych studni zebranie zakończono.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 27 (9) Jana B. W.
Jutro 28 (10) Agnieszki P. M.

Wschód słońca o godz. 7 m. 25
Zachód słońca o godz. 5 m. 03
Długość dnia godz. 9 m. 38

Kalendarzyk Historyczny.

9 lutego n. st.

Roku 1321. Komisya, wyznaczona przez papieża Jana XXII do rozstrzygnięcia sporu pomiędzy Zakonem Krzyżackim a Władysławem Łokietkiem, skazuje Zakon na zwrot Pomorza tudzież wypłacenia Polsce 30,000 grzywien.

— **Odczyt Fr. Howorki.** Projektowany i zapowiedziany na dzień dzisiejszy przez Zarząd miejscowego Koła Literatów i Dziennikarzy odczyt redaktora Fr. Howorki nie odbędzie się wcale dla przyczyn zarówno od prelegenta jak i od Zarządu Koła niezależnych.

— **Z Koła Kobiet Polek.** Sekcya pedagogiczna Koła Kobiet zawiadamia za naszem pośrednictwem, że w ostatnich czasach napływają liczne zgłoszenia o nauczycielki. Przewodnicząca sekcyi uprasza więc nauczycielki o zapisywanie się w biurze Koła (Funduklejowska № 26) w poniedziałki, środy i piątki od 12—1, w które to dnie odbywają się dyżury członkiń sekcyi.

— **Zebranie organizacyjne.** Onegdaj w południe w sali Domu Szlacheckiego odbyło się zebranie organizacyjne „Towarzystwa producentów i konsumentów nasion buraków cukrowych w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej“, zatwierdzonego przez główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych.

Nowozałożone Towarzystwo ma na celu rozpowszechnianie racyonalnej kultury nasion buraków cukrowych na podstawie ostatnich danych nauki i praktyki oraz wyszukanie i zapewnienie swym członkom zbytu tych nasion w Rosyi i za granicą. Członkowie Towarzystwa dzielą się na członków rzeczywistych (członków-producentów) i członków-konsumentów. Rzeczywistym członkiem Towarzystwa może być każdy poddany rosyjski bez różnicy płci, produkujący lub mający zamiar produkować dla Towarzystwa w granicach trzech gubernii południowo-zachodnich we własnym lub dzierżawionym majątku nasiona buraków cukrowych, oraz (za specyalnem każdorazowo zezwoleniem głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych) miejscowe Towarzystwa udziałowe i cukrownie, o ile takowe produkują lub chcą produkować nasiona dla Towarzystwa.

Na członków-konsumentów przyjmowane są cukrownie w całem państwie, nie produkujące nasion buraków cukrowych na sprzedaż, które wyrażą chęć nabywania nasion od Towarzystwa. Członkowie-konsumenci korzystają przy nabywaniu nasion z warunków ulgowych, określanych corocznie na jesiennem ogólnem zgromadzeniu.

Następne walne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się podczas jarmarku kontraktowego.

— **Zamieć śnieżna.** W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich otrzymano wiadomości telegraficzne o wznowieniu się zamieci śnieżnych na niektórych liniach i odnogach kolei.

Na linii humańskiej obfita śnieżyca wczoraj po południu przeszła w zawieję przy dość znacznym mrozie i wietrze południowo-wschodnim. Olbrzymie zaspy śnieżne potworzyły się w pobliżu stacyi tej linii Frankówka. Pociągi osobowe chodzą przy pomocy lokomotyw pomocniczych i przybywają z opóźnieniem. Pociągi towarowe kursują przy zmniejszonej ilości wagonów. Na linii pracują około uprzątania śniegu pługi parowe i wzmocnione oddziały robotników kolejowych.

— **Statystyka ziemska.** Na skutek żądania ministerstwa spraw wewnętrznych, kijowski gubernialny komitet statystyczny zwrócił się do zarządu ziemskiego z prośbą o przesłanie mu do d. 30 b. m danych o ilości i składzie osób pracujących w ziemskich instytucyach statystycznych i szacunkowych, o wysokości ich pensyi i wogóle o wydatkach ziemstwa kijowskiego na wydziały statystyczny i szacunkowy.

— **Z powodu wypadków na kolejach.** Z powodu coraz częstszych w ostatnich czasach nieszczęśliwych wypadków podczas wskakiwania konduktorów do wagonów przy odejściu pociągów, naczelnik kolei Południowo-Zachodnich wydał rozporządzenie, aby w chwili ruszania pociągu wszyscy konduktorzy znajdowali się na platformach wagonów.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Ubiegłej nocy na Padole policya aresztowała bandę złodziejską, złożoną z pozb. praw Baraszczuka, Chodiuka, Żuromskiego, Onudę, Worobkały i Połoszwenkowa.

— UPADEK Z POCIĄGU. Wczorajszej nocy w pobliżu stacyi Konotop wypadł z pociągu komornik kijowskiej izby sądowej I. Jakowlew, powracający do Kijowa z sesyi wyjazdowej izby sądowej w Konotopie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności komornik upadł w śnieg obok toru kolejowego i odniósł jedynie stłuczenie nogi i pokaleczenie twarzy. Wczoraj z rana poszkodowany powrócił do Kijowa.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH Wczoraj w nocy w rozmaitych punktach miasta aresztowano 17 żydów nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— OGLĘDZINY SANITARNE. Ostatnimi dniami na Padole dokonano całego szeregu oględzin sanitarnych. Skonstatowano antysanitarny stan posesyi: Katerynicza (G. Wał 20), Horensztejna (G. Wał 48) i M. Ochrimenki (Wozdwiżeńska 2), domu modlitwy i chederu (Wołoska 20), domu zajezdnego Opackiej (Wołoska 22), fabryki chałwy Kiryły (Spaska 19), fabryki pierników Koczegarowej (Wozdwiżeńska 5), jadłodajni Paleja (G. Wał 12), jadłodajni Domaszewskiej i masarni Goldberga (Wołoska 28) i fabryki cukierków „Energia“ (D. Wał 29).

Spisano protokóły.

— ZE SZPITALA ALEKSANDROWSKIEGO. Z powodu braku miejsca w szpitalu Aleksandrowskim lekarze zmuszeni są często odmawiać chorym przyjęcia do szpitala.

W r 1911 w szpitalu powyższym odmówiono przyjęcia 55 chorym na dyfteryt, 5 — na szkarlatynę, 11 — na ospę, 12 — na odrę, 54 — na tyfus i 59 chorym na różę.

— ZABÓJSTWO. Wczoraj z rana w piekarni w domu № 54 przy ul. Meżygorskiej piekarz Rybczuk zabił wystrzałem z rewolweru drugiego piekarza Aleszina. Według słów Rybczuka, pokazywał on swój browning Aleszinowi, zapomniawszy o tem, iż broń była nabita. Nagle rozległ się wystrzał i A. padł na ziemię, przeszyty kulą na wylot. Wezwane „Pogotowie“ zastało A. bez życia. Rybczuka aresztowano. Śledztwo w toku.

— PORWANIE DZIEWCZYNKI. W dniu 25 stycznia z podwórza domu № 135 przy ul. W. Wasylkowskiej jakaś nieznana kobieta porwała 6-letnią córeczkę zamieszkałego tam robotnika — Walentynę Gołubcównę. Wczoraj dziewczynkę znaleziono w mieszkaniu A. Buka przy ul. Mokrej № 16 Według słów Bukowej, dziewczynkę zauważyła ona onegdaj na stacyi towarowej i widząc, iż jest sama, zabrała ją do siebie. Jakim sposobem dziecko trafiło na stacyę towarową — niewiadomo.

— KRADZIEŻE. W domu № 8 przy zauł. Michajłowskim z mieszkania Pigita skradziono rozmaite klejnoty wartości 300 rb.

W domu № 3 przy ul. M. Wasylkowskiej okradziono mieszkanie Krawczenki.

Pozatem okradziono mieszkanie Kaczurowskiej (W. Wasylkowska 27), Jadczenki (Kuznieczna 153) i Kowezy (Okrągło-Uniwersytecka 8).

— POŻAR. Onegdaj wszczął się pożar w domu № 26 przy ul. Wwiedeńskiej. Ogień stłumiono prędko. Straty nieznaczne.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 26 stycznia (8 lutego) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	— 5,6	— 1,8	— 0 4
Barometr przy O w mm.	749 6	746,5	745,3
Stop. wilgotności w proc.	83	92	98
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PłdW.₁	PłdZ.₅	O
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	0,0	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	— 0,4
Najniższa	— 10 7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	— 2,6
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	— 7,0

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano miejscami na wschodzie, w centrum i na zachodzie Rosyi europejskiej. Temperatura niższa od normalnej —w centrum, na północnym wschodzie i na wschodzie, wyższa — w większej części pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda na d. 27 stycznia: lekkie mrozy i miejscami opady w zachodniej połowie Rosyi europejskiej, umiarkowane mrozy we wschodniej jej połowie.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpoznawał sprawę F. Studniczenki, oskarżonego z 2 cz. art. 1455 kodeksu karnego o dokonanie zabójstwa w stanie zapalczywości i rozdrażnienia.

Sprawa przedstawia się w następujący sposób: Wieczorem 20 sierpnia 1911 r. do piwiarni Aleksandra Feskowa przy Michałowskim zaułku w Kijowie przybyła kompania, złożona z Iwana Zinczenki, Akima Karpiuka, Konstantego Czyrkina i Dymitra Małychina. Przybyli zasiedli przy jednym ze stolików i kazali podać piwa. Przy sąsiednim stoliku siedział Teodor Stadniczenko ze znajomą swoją Anną Biniecką. Czyrkin zaczął grać na harmonii, Zinczenko zaś zaprosił Biniecką do tańca.

Przetańczono polkę, poczem Zinczenko przysiadł się do Stadniczenki i zaczął z nim rozmowę, która wkrótce przeszła w sprzeczkę. Do kłótni wmieszał się także przyjaciel Zinczenki Karpiuk i niebawem w piwiarni powstał taki hałas, że właściciel zakładu Feskow zmuszony był wyprosić Stadniczenkę z lokalu. Wślad za Stadniczenką wybiegł z piwiarni Akim Karpiuk.

Po chwili towarzysze jego, którzy w dalszym ciągu raczyli się piwem, usłyszeli na ulicy straszny krzyk i wołanie o pomoc. Wszyscy wybiegli z piwiarni i o jakie 2 — 3 domy od niej ujrzeli na chodniku leżącego Karpiuka, całego we krwi, który jak się okazało, był już zupełnie nieprzytomny. Wezwano Pogotowie, które przewiozło rannego na stacyę, gdzie niebawem zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Obecni na ulicy przechodnie opowiadali, że widzieli, jak Karpiuk, uciekając przed jakimś mężczyzną, potknął się i upadł, goniący zas go nachylił się nad nim i kilka razy czemś go uderzył, poczem zaczął uciekać przez Kreszczatycki zaułek, gdzie został zatrzymany przez przechodniów i posterunkowego policyanta. Okazało się, że był to Teodor Stadniczenko.

Oględziny lekarskie zwłok Karpiuka stwierdziły, że zmarł on skutkiem czterech ran, zadanych mu nożem w okolicach piersi.

Na tej podstawie Teodora Stadniczenkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem zabójstwa Karpiuka w stanie zapalczywości i rozdrażnienia.

Bronił go adw. przys. W. Matusiewicz.

Oskarżony Stadniczenko do winy się nie przyznał, twierdząc, że Karpiuk i jego kompania zaczepili go w piwiarni Feskowa, skąd musiał ratować się ucieczką; że następnie cała kompania z butelkami w rękach rzuciła się za nim na ulicę; wówczas skręcił on w zaułek Kreszczatycki, gdzie został aresztowany przez stójkowego; kto i jakim sposobem poranił w tym czasie Karpiuka, on, oskarżony, nie może wiedzieć, gdyż podczas ucieczki nawet się ani razu nie obejrzał.

Po przesłuchaniu zeznań świadków i dłuższej naradzie sąd przysięgłych go uniewinnił.

Defraudacya.

Kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę byłego zarządzającego jerkowiecką fabryką dachówek ziemstwa kijowskiego (w powiecie zwinogródzkim) W. Andrulewicza, oskarżonego o defraudacyę 969 rb. 21 kop., osiągniętych ze sprzedaży dachówek i innych wyrobów fabryki.

Izba sądowa skazała Andrulewicza na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 1 rok rot aresztanckich.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr polski w „Ogniwie“.

„Edukacya Bronki“ komedya w 3-ch aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Wielokrotnie edukowano już Bronkę na pierwszorzędnych scenach polskich ku wielkiemu zadowoleniu publiczności.. zwłaszcza publiczności warszawskiej, czującej wyraźny feblik do scenicznego sprawcy tej edukacyi—Stefana Krzywoszewskiego. Tajemnica popularności jego w rozbawionej eleganckiej sferze wielkiego miasta nie trudna jest do wykrycia—autor nie stwarza wysokich koncepcyi o człowieku, nie odsłania głębin natury ludzkiej, nie wykazuje istotnych namiętności—zadawalnia się natomiast wyszukaniem interesującego tematu—jak się mówi—„wprost żywcem z życia wziętego“—ze świata plutokracyi, złotej młodzieży, rozbawionych letkiewiczów, histerycznych kokot—całej tej galeryi wielkomiejskich postaci, przebywających najczęściej przy kartach—w klubie, przy szampanie w gabinetach restauracyjnych i przybytkach najlżejszej muzy Te wykrawki z życia—miłe są zapewne sercu przeciętnego mieszczucha (o, te wspomienia!) tembardziej, że autor „Tęczy“ i „Aktorek“ jest doskonałym narratorem znającym gust i słabostki publiczności, że posiada t. zw. „znajomość sceny“ i umie podać wyszukany temat w odpowiedniej formie, owiać go tchnieniem zaostrzającem ciekawość, ba... nawet zabarwić sentymentem moralnym delikatnie i pogodnie, nie obrażając surowością zasad katońskich i mając dla odtwarzanego światka pasożytów raczej nie przebaczenie, lecz pobłażliwość.

Takim właśnie też bardzo zręcznym, sprytnie ułożonym zlepkiem „prawdziwych zdarzeń“ jest „Edukacya Bronki“—panny ze sklepu, którą światek wielkomiejski stara się podnieść do siebie—jest to historya o tym lisie z bajki, który bezinteresownie na balu zakochał się w gęsi śnieżno-białej i tak platoniczne wyczuwał drgawki do niej—hypnotyzując się myślą, iż chce z nią tylko najniewinniej w świecie choć raz w życiu zatańczyć—aż z gęsi pozostały tylko piórka.

Podobnym trybem odbywa się edukacya Bronki, ale groza moralna gdzieś zanika w scenicznem odtwarzaniu rzeczywistości, no i nie skomplikowanych filozoficznych aforyzmach skruszonego ku końcowi komedyi mentora Bronki Bereszy, tłómaczącego, iż nie należy winić ludzi za to, że są takimi, jakimi są, lecz raczej zapytać dlaczego nie są innymi.

Rozwój naszej sztuki dramatycznej wykazał naocznie różnicę pomiędzy istotnem dziełem sztuki, tworzonem z natchnienia i z głębin własnego ducha, a surowem reprodukowaniem rzeczywistości dla jakichkolwiekbądź celów ubocznych, lub przypadkowych tendencyi. Odtwarzanie życia—jak się wyraził słusznie pewien krytyk—jest rzeczą mechaniczną. Nie może być poczytywany za prawdziwego artystę ten, kto przenosi żywcem na scenę własne codzienne obserwacye, wspomnienia towarzyskie i obyczajowe i zarazem wpaja przeświadczenie, że pomiędzy życiem a sztuką niema różnicy. „Sztuka zamienia się w plotkę, a że wszelka publiczność przepada za plotką, więc najmocniej wierzy, iż autor jest pierwszorzędnym artystą, gdy nagromadzi w swoim utworze jak najwięcej „prawdziwych zdarzeń“.

Dlatego też historya „edukacyi Bronki“ jest może najprawdziwsza—ale nie jest dziełem prawdziwej sztuki.

Z drużyny naszej artystycznej na pierwszy plan wysunąłbym p. Rodmunda, który nadzwyczaj konsekwentnie wykonał rolę zakostniałego w samolubstwie i egoizmie złotego młodzieńca—Aleksandra Zaborskiego. Pani Morska nie była może nazbyt żywiołową Bronką—ale w patetycznych miejscach dała świetne świadectwo napięcia dramatycznego. P. Popławski stworzył wyśmienity typ pieczeniarza Bereszy; p. Maliszewska była prawdziwą ciocią Sapernicką. Pozostali wykonawcy pp. Kośnierska, Wyborska oraz pp. Malinowski, Rolicz, Przystański, Piotrowski i Zabielski wywiązali się zupełnie dobrze ze swego zadania.

Z. M-ski.

Koncert czeskich kwartecistów.

W dn. 24 b. m. w sali klubu Kupieckiego święcił tradycyjny tryumf artystyczny słynny zespół czeskich kwartecistów.

Wyłom, który w zespole tym uczynił przed kilku laty p. Nedbal, poświęcając się wyłącznie sprawom kapelmistrzowskim, został obecnie wypełniony, a już to zaznaczyć wypada, że nowy alcista, p. Herold, w niczem poprzednikowi swemu nie ustępuje. Partye pierwszych i drugich skrzypiec i wiolonczeli po dawnemu obejmują pp. Hofman, Suk i Viban.

Program koncertu składał się z Dvorak'a kwartetu C dur, Czajkowskiego Adagia z kwartetu № 2, Taniejewa Gigue'i z B dur kwartetu, Waryacyi z D-moll kwartetu Schuberta, oraz D-dur (op. 59) kwartetu Beethovena.

Mistrzowskie wykonanie wszystkich bez wyjątku powyżej wymienionych utworów—czyni krytykę, mającą na celu wytknięcie błędów, —zbyteczną. Możnaby się wprawdzie zastanowić nad kwestyą, czy tempo pierwszego tematu z Adagia Czajkowskiego (w pierwszym jego wykładzie) w wykonaniu przez czeskich gości nie odznaczało się zbytnią rozwlekłością, — ale gdybyśmy nawet odczuli potrzebę przyśpieszenia tempu, nie dowodziłoby to w tym wypadku błędu w wykonaniu, jeno—tego lub innego sposobu pojmowania.

Posunięta do najwyższych granic doskonałości zgodność zespołu, czy to rytmiczna, czy dynamiczna, wybornie zachowana równowaga poszczególnych jego składników, jednolitość brzmienia instrumentów, wybitne zalety—a więc sprawność techniczna i subtelność frazowania—każdego z uczestników zespołu,—ujawniają się w każdym niemal takcie wykonywanego utworu, całości zaś nadają, jak to już zaznaczyłem, charakter skończenie mistrzowski

Cokolwiek niezrozumiałym wydaje mi się tylko sposób rozsadowienia się kwartecistów. Rola drugich skrzypiec w kwartecie, z wyjątkiem nielicznych epizodów fugato, w których każdy z z instrumentów nabiera znaczenia samodzielnego, — sprowadza się do wypełnienia średniego głosu czterogłosowej harmonii, lub też do imitacyi w registrach niższych tych zdań muzycznych, których rozwój w registrach wyższych stanowi przywilej pierwszych skrzypiec. Dzięki takiemu ustosunkowaniu partyi, dźwięczność drugich skrzypiec łatwo w dźwięczności pierwszych może się roztopić i zagubić, coby się żadną miarą z altówką wydarzyć nie mogło, ze względu na charakterystyczne jej brzmienie. Nieuzasadnionem więc wydaje mi się usadowienie drugich skrzypiec nie vis-à vis, ale obok pierwszych, — czyli dalej od audytoryum. Sądzę, że zamiana na miejsca pomiędzy pp. Heroldem a Sukiem niczemby równowagi zespołu nie zamąciła, przyczyniając się natomiast do wyraźniejszego uwydatnienia udziału drugich skrzypiec.

W. T. D.

Teatr Sołowcowa.

„Kawiarenka“ (Le petit café) T. Bernharda; benefis p. G. Gajewskiego.

Bardzo sympatyczną sztukę obrał sobie na benefis reżyser teatru Sołowcowa p. Gajewski: „Kawiarenka“, to bezpretensyonalna, a pełna humoru komedyjka francuska, gdzie autor obchodzi się wprawdzie bez głębszej myśli i tendencyi, ale gdzie również nie widzimy ani pornografii, ani pikanteryi nawet. Humor tam nie nadto subtelny, ale szczery i przedewszystkiem pełno tam tej werwy i życia właściwego francuzom.

Niezrównany był p. Rodin w roli kelnera, a jednocześnie posiadacza kroociowej fortuny. Wyborny był Smirnow, jako skąpy, chytry, a jednocześnie bezdennie głupi właściciel kawiarni. P. Tokariewa w roli dcletniej pseudo-dziewicy, a dyrygentki orkiestry węgierskiej zbierała sute i zasłużone oklaski. Dobrym ptakiem niebieskim Bigredonem był p. Bołchowskoj. Wystawa i całość czyniły zaszczyt reżyseryi.

T. M. S.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Stanisław Rajewski, obywatel, z pow. lubelskiego; D. Andro, obywatel, z Równego; Stanisław Suski, kupiec, z Łatyczowa, Dobrotin, generał; Aleksander Nowikow, lekarz; G Wodołażski, oficer; Antoni Czajkowski, oficer; Esper Byszyński, oficer; Aleksander Genrichsen; członek zarz. b. włośc.; W. Gamalej, obyw.

Grand Hotel: pp. Mikołaj Jełczaninow, rotmistrz; Zdzisław Beński, z Warszawy; Gabryel Mielnikow, Marya Mielnikowa; Timofiej Trigubow.

Hotel François: pp. Dominik Starzyński z gub. podolskiej; Józef Szpicer, z zagranicy; Eustachy Peske; Władysław Paszkowski; Leonard Lenartowicz, z Berdyczowa; Teodor Kwitko; Woldemar Liwental; Ludwik Postępski, z Czerkas; Jan Bielousow.

Hotel Ermitage: pp. D. Baranowski, pułkownik, z Żytomierza; Nadzieja Hantwig; Antoni Rzeczycki z pow. żytomierskiego; Mieczysław Sekutowicz, obywatel, z Machnówki; Modest Suchin; Józef Tichomirow.

Hotel Hładyniuka: pp. Jan Turżanski, z Charkowa; Michał Nazwanow, dyr. jałtuszk. cukr.; Konstanty Trankowski, z Charkowa; Mikołaj Szmielow; urzędnik; Julia Plecka, z gub. kijowskiej; K. Krasowska, z pow. skwirskiego; O. Semperowicz, z gub. połtawskiej, Andrzej Sniegariew, pułkownik.

Hotel Francuski: pp. Jan Błazyn, kupiec; Stanisław Bielecki, obywatel, z Markówki; Walenty Strojecki, obywatel, z Warszawy; L. Bajkow, pułkownik, Stefan Jakowicki, obywatel, z gub. połtawskiej; Jan Zapolski, obywatel, z Wasylkowa; Stefan Kruszyński, obywatel, z gub. kurskiej.

KRONIKA POLSKA.

— **Adwokatura w Królestwie.** Według najnowszych danych Królestwo Polskie liczy ogółem 726 adwokatów przysięgłych, z których znakomita większość, bo 469, mieszka i praktykuje w Warszawie.

Na prowincyi jest ogółem 257 adwokatów przysięgłych, z czego na miasto gubernialne przypada 150 ciu, na Łódź—42 i reszta—65—na miasta pomniejsze.

Z miast gubernialnych najwięcej adwokatów przysięgłych ma Lublin—29, potem idzie: Piotrków—26, Radom 21, Kalisz—20, Kielce—18, Siedlce—12, Płock—9, Łomża—8 i Suwałki—7.

Z miast powiatowych, oprócz wskazanej już wyżej Łodzi, najwięcej adwokatów przysięgłych mają: Częstochowa i Włocławek, dalej Łowicz, Grodzisk, Tomaszów i Sosnowiec, pozatem w 8 miu miastach mniejszych jest po 2 adwokatów i w 25 ciu miastach po jednym.

Ogółem na 116 miast Królestwa Polskiego poradę prawną na miejscu posiada zaledwie 50 miast.

Dane powyższe dotyczą tylko adwokatów przysięgłych; pomocników adwokatów przysięgłych jest w Warszawie 190.

Pozatem w Warszawie czynnych jest 50 t. zw. obrońców prywatnych, stających w sądach na podstawie specyalnego pozwolenia władz sądowych.

— **Ś. p. Ludwik Bouchard.** We Włocławku zmarł, w 84-ym roku życia, długoletni jego mieszkaniec i obywatel, artysta-malarz, ś. p. Ludwik Bouchard.

Urodzony w Warszawie, w r. 1828, syn oficera armii napoleońskiej, osiadłego w Polsce, po ukończeniu gimnazyum wstąpił na studya do szkoły sztuk pięknych; był rówieśnikiem Simmlera, Gersona i in.

Celował, jako pejzażysta.

W 1852 r., po złożeniu odpowiednich egzaminów, otrzymał posadę nauczyciela rysunków i kaligrafii, na takież stanowisko przeniesiono go, w r. 1886 do Włocławka, gdzie wysłużył emeryturę.

Wynikiem podróży po całym kraju jest bogaty zbiór widoków z krajobrazu polskiego; część tych prac zmarłego ujrzymy na wystawie Towarzystwa krajoznawczego.

Wielki patryota, przyjaciel Lenartowicza i in., myśliciel i dzielny obywatel, pozostawia po sobie najchlubniejsze wspomnienie.

Skok z wieży Eiffla.

Pisma paryskie zamieszczają obszerne sprawozdanie o niezwykłym wypadku, którego ofiarą padł wynalazca nowego spadochronu, Franciszek Reichelt Z zawodu krawiec, Reichelt interesował się oddawna awiatyką i postawił sobie za cel życia sporządzić spadochron, któryby raz na zawsze usuwał wszelkie niebezpieczeństwo wznoszenia się aeroplanem w powietrzu. Już w roku ubiegłym wystąpił

po raz pierwszy publicznie ze swym wynalazkiem. Wówczas spuścił z wysokości pierwszego piętra lalkę, która jednakże rozbiła się przy uderzeniu. Sam od czasu do czasu urządzał doświadczenia ze swym wynalazkiem, jednakowoż z bardzo nieznacznej wysokości; ponadto zawsze dla bezpieczeństwa wyściełano ziemię słomą. Doszedłszy do przekonania, że aparat funkcyonuje należycie, Reichelt zwrócił się o pozwolenie wykonania eksperymentu z wieży Eiffla. Udzielono mu go pod warunkiem, że nie sam wykona skok, tylko zrzuci drewnianą lalkę.

Eksperyment zapowiedziany był na godzinę 7 rano w dniu 22 b. m. Niezwykłe widowisko ściągnęło liczną publiczność, interesującą się postępami techniki awiatycznej. W atmosferze panowała zupełna cisza, termometr wykazywał sześć stopni poniżej zera. Przed ósmą przyjechał Reichelt automobilem z dwoma przyjaciółmi. Spadochron, wykonany z żółtej materyi wraz z aparatem, ważącym 9 kilogramów, miał z sobą. Wśród publiczności znajdował się awiator Herwieu, któremu Reichelt udzielał technicznych wyjaśnień o spadochronie. Lotnik wyrażał się z pewnem powątpiewaniem co do pewności wynalazku. Wówczas Reichelt odpowiedział śmiejąc się:

— Mój wzlot będzie najlepszem *dementi* pańskich twierdzeń, zobaczy Pan.

— Następnie wyszedł na platformę wieży, znajdującą się, jak wiadomo, na wysokości 100 metrów i spokojnie rozpoczął przygotowania do spadku. Z platformy rzucił Reichelt na ziemię kawałek papieru, który spadł na ziemię w linii prawie prostopadłej. Następnie wyszedł na przygotowany poprzednio stół i zaczął rozwijać aparat wyglądający jak obszerny płaszcz. Widząc płaszcz ten lotnik Hervieu powtórnie wyraził zdanie do otaczających, iż wynalazek w obecnem stadyum nie może oddać lotnictwu żadnych usług.

Nagle Reichelt skoczył w dół. Zgromadzeni na dole zauważyli, że ponad nim rozwarło się żółte płótno w formę olbrzymiego parasola. Niestety, aparat nie rozwarł się w całości. W pierwszej chwili nie zoryentowano się w sytuacyi, w drugiej już widziano, że Reichelt spada z coraz większą szybkością. Katastrofa była nieuniknioną: parasol nie otworzył się. Nagle posłyszano głuche uderzenie o bruk. Część publiczności z okrzykiem przerażenia podbiegła ku nieszczęśliwemu wynalazcy. Reichelt leżał na ziemi blady, z oczami szeroko rozwartemi, z raną na czole. Napróżno zastosowano wszelkie środki, by przywrócić go do przytomności. Śmierć nastąpiła prawie natychmiast po upadku. Przy uderzeniu o bruk Reichelt doznał złamania obu rąk i nóg.

O osobistości nieszczęśliwego wynalazcy zamieszczają pisma francuskie kilka szczegółów. Pochodził z Czech i liczył 32 lat życia. Ojciec jego mieszka dotąd w miejscowości Wegstädl w Czechach i jest szewcem. Młody Reichelt w 15 roku życia przybył do Wiednia i wyuczył się tam krawiectwa. Następnie pracował przez pewien czas w Brukseli, potem osiadł na stałe w Paryżu, gdzie otworzył salon mód w pobliżu Opery i zyskał doskonałą klientelę. W kołach awiatycznych nie był znany zupełnie.

W usiłowaniach wynalezienia spadochronu Reichelt miał sławnego poprzednika. Był nim również krawiec, Ludwik Berblinger, który w roku 1811 wykonał w Wiedniu dwa nieudane wzloty nad Dunajem. Berblingera z trudem wyłowiono wówczas z fal Dunaju.

Ostatnie wiadomości.

Wizyty króla Jerzego. „Wiener Allgemeine Ztg" dowiaduje się, że wszystkie pogłoski o wizytach króla angielskiego są przedwczesne. Dotąd nie jest jeszcze postanowione, czy król, który wrócił z wyczerpującej podróży, wogóle w tym roku jakąś wizytę przedsięweźmie. Gdyby w istocie tak miało być, to pierwszą byłaby wizyta u dworu wiedeńskiego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Sprawa warszawskiego sądu arcybiskupiego.

Warszawa (Wł.). Obrońca Pepłowski w mowie, rozpoczynającej posiedzenie wczorajsze, powołując się na wyrok ogólnego zebrania departamentów senatu z roku 1895 № 44, twierdził, że sprawa nie podlega kompetencyi sądu okręgowego, żądał ekscepcyi i zaprotokółowania żądania. Sąd żądanie Pepłowskiego uchylił. Oprócz Pepłowskiego zabierał również głos Chrystowski i inni. Dziś po południu spodziewane jest ogłoszenie wyroku.

Proces hr. Ronikiera.

Warszawa (Wł.). W procesie hr. Ronikiera wielka sensacya: hr. Ronikier przemówił, wyjaśniając obszernie swe alibi pobytem w Lublinie z wszelkimi szczegółami oraz zapowiadając dalsze wyjaśnienia. Oskarżenie popierał podprokurator Herszelman, który żądał potwierdzenia wyroku w sprawie hr. Ronikiera oraz skazania Zawadzkiego. Następnie powód cywilny adw. Nowodworski wygłosił przemówienie, trwające dwie godziny.

Dziś dalszy ciąg obrad.

Hojna ofiara.

Warszawa (Wł.). Zmarła niedawno Jadwiga z Fukierów Norblinowa, żona znanego przemysłowca, zapisała po jego zgonie 161,000 rubli na warszawskie instytucye oświatowe, społeczne, kulturalne i dobroczynne.

Wybuch kotła.

Łódź (Wł.). W tkalni towarzystwa Gegera przy ul. Piotrkowskiej nastąpił wybuch kotła. Lokal fabryczny zniszczony. Czterech robotników śmiertelnie rannych i poparzonych, czterech lżej.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Częstochowa (Wł.). Przeciwko nieobecnemu b. przeorowi oo. paulinów o. Rejmanowi wdrożone zostało śledztwo za roztrwonienie funduszów klasztornych.

O Rydzynę.

Poznań (Wł.). „Dziennik Poznański" donosi, że właściciel rozległych dóbr pod Krotoszynem, książę Turntaxis, czyni starania u rządu berlińskiego o zamianę 16,000 morgów na odpowiedni obszar lasów — połowę majoratu Rydzyńskiego. W razie uwzględnienia starań, 5 wsi pod Krotoszynem objęłaby komisya kolonizacyjna.

Wybory prezydyum Koła Polskiego.

Berlin (Wł.). Dokonano wyborów prezydyum Koła Polskiego w parlamencie Rzeszy. Na prezesa wybrany został ks. Radziwiłł, na wice-prezesa ks. Seyda, na sekretarza Dombek.

Gość czeski.

Lwów (Wł.) Dziś odbędzie się uczta na cześć Fr. Howorki, wydana przez Towarzystwo literackie.

Z sejmu galicyjskiego.

Lwów (Wł.) „Hałyczanin" donosi, że posłowie polscy mieli zarządać od marszałka krajowego Badeniego ściślejszego zastosowania przepisów regulaminu sejmowego — wobec obstrukcyi ruskiej. Badeni jakoby miał odpowiedzieć, że jeżeli większość zmusi go do stosowania wskazanego środka—zniewolony będzie ustąpić.

Tryalizm.

Wiedeń (AP). Organ socyalistów chrześcijańskich „Reichspost", omawiając niezadowolenie, jakie panuje w Chorwacyi przeciwko Węgrom, wypowiada się w artykule wstępnym za wprowadzeniem tryalizmu, który w razie pilnego przestrzegania interesów całej monarchii i racyonalnego zrozumienia zwierzchnictwa poszczególnych części państwa należy przełożyć nad dualizm, ponieważ przy tryaliźmie decyduje większość, przy dualiźmie zaś — siła brutalna.

Zadar (Zara) (AP). W sejmie dalmackim poseł Biankini odczytał w imieniu posłów chorwackich i dalmackich protest przeciwko rozwiązaniu sejmu chorwackiego oraz z powodu zajść w uniwersytecie zagrzebskim. Posłowie protestując wyszli, przerwawszy posiedzenie. Na galeryi dla publiczności odbyła się demonstracya na rzecz zjednoczenia południowych słowian oraz idei tryalizmu.

Wielki Książę w Schönbrunnie.

Wiedeń (AP). Obiad w Schönbrunnie, na którym byli obecni wszyscy znajdujący się w Wiedniu członkowie domu Cesarskiego, oraz śniadanie w Belwederze przeszły na ożywionej serdecznej rozmowie Wielkiego Księcia z dostojnymi gospodarzami. Szczere zadowolenie z powodu przyjazdu Wielkiego Księcia wypowiadane było niejednokrotnie w najcieplejszych wyrazach. Wspominano serdecznie Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, przyjazne uczucia którego były wysoko cenione przez dwór austryacki. Cesarz był bardzo ożywiony; dawno już tak dobrze się nie czuł. Wieczorem Wielki Książę wraz z następcą tronu i jego małżonką był w teatrze cesarskim.

Rewolucya w Chinach.

Giryn (AP.) Podał się do dymisyi naczelnik władz cywilnych, który otrzymał listy z pogróżkami. Uwalniani są w dalszym ciągu ze służby urzędnicy pochodzący z południowych Chin. Otrzymał dymisyę naczelnik biura dyplomatycznego.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP.) Król udzielił audyencyi Canevie. Caneva naradzał się również z ministrem wojny i spr. zagran. i odwiedził prezesa ministrów.

Rzym (Wł.). Dzienniki włoskie informują, iż następcą gen. Canewy w Trypolisie będzie gen. Cadonna.

Rzym (Wł.). Z Medyolanu donoszą, iż rozlokowane na prowincyi pułki otrzymały rozkaz przygotowania się do udania się do Trypolisu. Tworzony jest nowy korpus ekspedycyjny.

Kradzież dokumentów.

Paryż (Wł.). „Eclair" donosi, iż *attaché* ambasady niemieckiej, przejeżdżającemu przez tunel St. Gotarda, skradziono kufer z różnymi dokumentami dyplomatycznymi.

Misya polityczna.

Paryż (Wł.). Do Berlina wyjechał w ważnej misyi politycznej angielski minister wojny Haldane.

Podróż Aehrenthala.

Rzym (Wł.). Hr. Aehrenthal przybędzie do Rzymu w końcu lutego, gdzie będzie konferować z prezesem ministrów oraz z ministrem spraw zagranicznych. Z Rzymu hr. Aehrenthal wyjedzie do Sycylii.

Z Persyi.

Tabris (AP.) Stracono persa, który odciął głowę rannemu grenadyerowi i oskalpował drugiego.

Tabris (AP.) Powieszono zbiegłego zesłańca z gubernii moskiewskiej Lebiedziewa, który wraz z fidajami napadał na wojsko rosyjskie w Tabrisie.

Burze.

Lizbona (AP.) W całej Portugalii szaleją burze i ulewy, wyrządzające straty i utrudniające komunikacyę.

Wizyta.

Ateny (AP.) Gazeta „Hestya" donosi, iż grecki następca tronu, będąc w Sofii, zaprosił króla Ferdynanda do Aten. Król przyjął zaproszenie i ma udać się do Aten w marcu.

Sprawa o spadek.

Petersburg (Wł.). Senat rozpoczął dochodzenie w celu wyjaśnienia czynności prezesa departamentu petersburskiej izby sądowej Mamajewa, członków tejże izby: Ditmara, Iwaszczencowa i Chodoboja oraz dwóch wyższych urzędników sądu okręgowego w sprawie milionowego spadku Strogonowych. W liczbie ubiegających się o otrzymanie spadku — dyrektor 2-go departamentu ministerstwa sprawiedliwości.

Echa rewizyi „ochrany".

Petersburg (Wł.). Senator Trusiewicz wyjeżdżał do Carskiego Sioła w związku z rewizyą „ochrany" kijowskiej.

Rewizya.

Petersburg (Wł.). Wczoraj dokonano rewizyi w mieszkaniu literata Frommeta.

Pogłoski o Kulabce.

Petersburg (Wł.). „Wieczer. Wremia" komunikuje, że według wiadomości zasięgniętej z poważnego źródła, rewizya wykryła w ochranie kijowskiej sprzeniewierzenie 300,000 rb. Kulabko stosował system podwójnych pokwitowań. Jeden kwit wydawany przez agenta zwykle bywał dołączany do aktów ochrany, drugi zaś Kulabko odsyłał do departamentu policyi, który te fałszywe kwity opłacał. Według pogłosek Kulabko posiada w jednym z banków zagranicznych znaczny kapitał.

Przygotowania do wyborów.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wrem." pisze, że ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje obecnie organizacyę przyszłych wyborów do Dumy Państwowej. Wyborami kierować będzie wiceminister Charuzin.

Zamierzone masowe tranzlokowanie gubernatorów, wobec zbliżających się wyborów zostanie odroczone.

Zgromadzenie ziemskie.

Mińsk (AP.) Otwarte zostało pierwsze kolejne zgromadzenie ziemskie. Przewodniczy marszałek szlachty Dołgowo-Saburow. Gubernator otwierając zebranie, zwrócił uwagę radnych na konieczność racyonalnej organizacyi ubezpieczeń, ochrony zdrowia i oświaty ludowej i wskazał na nadmierne podwyższenie podatków w miastach i miasteczkach przez powiatowe zgromadzenie ziemskie.

Trzęsienie ziemi.

Wiernyj (AP.) Dn. 25 stycznia koło północy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, zakończone uderzeniem o sile przeszło 4-ch stopni i silnym hukiem długotrwałym. Dnia 26 stycznia o świcie dał się słyszeć długotrwały huk.

Różne.

Petersburg (Wł.) Prof. Migulin zawiadomił rektora uniwersytetu, że wobec złego stanu zdrowia zmuszony jest zaprzestać chwilowo wykładów.

Petersburg (AP.) Został uwolniony ze służby wicedyrektor banku państwowego Arcimowicz.

Odesa (AP.) Uniwersytet Noworosyjski wszczął starania o zwiększenie w roku bieżącym preliminarza o 90 tys. rb., wobec wydania funduszów specyalnych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie wieczorne z dnia 25-go stycznia. (Dokończenie).

Przy rozważaniu wyjaśnień rządu w sprawie interpelacyi, skierowanej do ministra spraw wewnętrznych, a dotyczącej niezgodnych z prawem rozporządzeń naczelnika m. Odesy Tołmaczewa, wydanych w r. 1909 podczas wyborów do Dumy Państwowej, *Pilipenko* w imieniu październikowców proponuje następującą formułę przejścia:

„Biorąc pod uwagę, iż podczas wyborów do Dumy Państwowej w Odesie naczelnik miasta Tołmaczew dopuścił do całego szeregu bezprawnych czynów, gwałcących wolność wyborów i że działalność jego została uznana w wyjaśnieniach wiceministra spraw wewnętrznych za bezprawną, Duma wskazuje na konieczność zarządzania w przyszłości przez władze centralne zawczasu środków w celu zapobieżenia niezgodnej z prawem działalności ze strony agentów władz miejscowych, naruszających normalny i prawny bieg wyborów do Dumy Państwowej—i przechodzi do porządku dziennego".

Gerasimow oznajmia, iż kadeci będą popierali formułę październikowców.

Timoszkin twierdzi, iż lewica załatwia z Tołmaczowem osobiste porachunki i że będzie on głosował przeciwko formule październikowców.

Duma przyjmuje formułę październikowców.

Na porządku dziennym wyjaśnienie rządu w sprawie interpelacyi o niezgodnej z prawem działalności administracyi twierdzy warszawskiej.

Wiceminister spraw wewnętrznych *Zołotarew* oznajmia, że w interpelacyi wskazane jest, iż Zofia Owczarek trzymana była w twierdzy za zamach na życie gen. Skałona. To nie jest ściśle: Owczarek była osadzona w twierdzy na podstawie oskarżenia o usiłowanie rabunku na stacyi Sokołowo. Znaczenie okoliczności tej polega na tem, iż ponieważ nie pociągnięto jej jeszcze do odpowiedzialności w sprawie zamachu na Skałona, żandarmerya miała nie tylko prawo, ale i obowiązek w dalszym ciągu prowadzić śledztwo w sprawie pomienionego zamachu. Żandarmerya, naturalnie, użyła wszelkich środków w celu wykrycia istotnych sprawców zamachu. Przejęto listy Owczarkówny z twierdzy, pisane do wspólników jej oraz innych osób. Listy powyższe świadczyły, iż Owczarkówna należała do polskiej partyi socyalistycznej. Między innymi przejęto list do adwokata Patka. Władze oskarżone są o to, iż do więzienia Owczarkówny przyszedł agent policyi śledczej, który podał się za adwokata Patka i jako taki otrzymał od niej zeznania, z których następnie skorzystały władze administracyjne.

Z takiem postawieniem kwestyi wiceminister nie może się zupełnie zgodzić. Stwierdza on, iż Owczarkówna nie mogła uważać przybyłego do niej agenta za obrońcę Patka, ponieważ nie zwracała się do nikogo z prośbą o naznaczenie obrońcy i z Patkiem porozumiewała się tajnie.

Wiceminister nie widzi w danym wypadku winy, obciążającej osoby urzędowe. (Oklaski na prawicy, sykania na lewicy).

Dyskusya nad wyjaśnieniami rządu zostaje odłożona do następnej środy.

Duma Państwowa przechodzi do wysłuchania wyjaśnień rządu w sprawie interpelacyi o wydanie przez generał-gubernatorów nadamurskiego, irkuckiego i turkestańskiego przepisów o rybołówstwie z przewyższeniem swych pełnomocnictw.

Pomocnik zarządzającego urządzeniami rolnemi *hr. Ignatjew* w imieniu rządu udziela wyjaśnień. Dyskusya nad takowemi zostaje odłożona.

Ogłoszono nagłą interpelacyę październikowców do ministra spraw wewnętrznych z powodu żądań przedstawicieli administracyi, skierowanych do redakcyi gazet wydawanych w Petersburgu i Moskwie, aby nic nie drukowano o Grzegorzu Rasputinie, przyczem niewykonanie powyższego żądania pociągnęło za sobą konfiskatę gazet i pociągnięcie redaktorów do odpowiedzialności.

Guczkow zaznacza iż interpelacya w istocie swojej jest nader nieskomplikowana. Administracya zabroniła pisać o tem, o czem od paru tygodni mówi już cała Rosya, z trwogą oczekując nowych wypadków. Niezgodność z prawem w danym wypadku jest widoczna. Faktyczne i prawne strony sprawy są do tego stopnia jasne, iż można obejść się bez wszelkiej pracy przygotowawczej w komisyi, bez wszelkiego badania i rozważania. Duma może już na podstawie tego materyału, jaki jest obecnie, rozważyć i rozstrzygnąć tę kwestyę. Ciężkie, straszne dni przeżywa Rosya. Głęboko poruszone jest sumienie narodowe. Jakieś ponure widma średniowiecza stanęły przed nami. (Na lewicy: „racya, słusznie"). Źle dzieje się w naszem państwie.

Naszym świątyniom narodowym zagraża niebezpieczeństwo. A gdzież są oni, obrońcy tych świątyń ołtarza i tronu?

Dlaczego nie rozlega się głos hierarchów, dlaczego władze państwowe są bezczynne? Obowiązkiem patryotycznym niezależnej prasy i obowiązkiem sumienia przedstawiciela narodowego jest wznieść głos i dać ujście oburzeniu, które się nagromadziło w kraju.

„Proszę" — kończy Guczkow — przyjąć i nagłość i samą interpelacyę". (Oklaski w centrum i na lewicy).

Po przemówieniu *Lwowa (2)* nagłość interpelacyi i sama interpelacya zostają przyjęte większością wszystkich głosów przeciwko głosowi bar. Czerkasowa.

Wice-minister spraw wewnętrznych *Zołotarew* udziela wyjaśnień w sprawie interpelacyi o niezgodnej z prawem działalności agenta policyi śledczej Chorolskiego w doniecko-jurjewskich fabrykach metalurgicznych i stwierdza, iż wszelkie okoliczności tej sprawy znane są ministerstwu.

Rozważanie wyjaśnienia rządu odłożono do posiedzenia środowego.

Zastępca namiestnika Kaukazu *Nikolskij* udziela wyjaśnień w sprawie interpelacyi o niezgodnej z prawem działalności kaukaskich władz administracyjnych w powiecie szaropańskim.

Dyskusya nad wyjaśnieniami rządu — we środę.

Następne posiedzenie Dumy Państwowej—dziś.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 26 stycznia.

Akimow po otwarciu posiedzenia wygłosił mowę, w której podnosił czyny i zasługi feldmarszałka Milutina i zaproponował uczcić jego pamięć przez powstanie z miejsc.

Następnie Rada Państwa rozpoczęła dalszą dyskusyę nad projektem prawa o nauczaniu powszechnem.

Referent *Szwarc* wskazuje, że dotąd przeciwko zdaniu większości komisyi nikt nie wysunął argumentów poważnych. Nikt nie spiera się o pożyteczności szkół cerkiewno-parafialnych i o konieczności ich poparcia, lecz nauczanie powszechne prowadzone jest nie tylko przez te szkoły, lub szkoły ministerstwa oświaty, — ale i przez szkoły innych dykasteryi. Właściwie idzie o to, w jaki sposób preliminować potrzebne fundusze: przez przyjęcie jednego, czy też dwóch projektów praw. Komisya twierdzi, że potrzeba przyjąć dwa projekty.

Danieckij popiera opinię mniejszości i proponuje szkoły cerkiewne pozostawić pod zarządem synodu.

Arb. Arseniusz mówi o zasługach szkół cerkiewnych i przyjęcie projektu prawa uważałby za obrazę cerkwi.

Stiszynskij również staje po stronie mniejszości.

Wasiljew i Engelgardt popierają opinię większości.

Hr. Witte mniema, że omawiany projekt prawa jest projektem prawdziwie narodowym rosyjskim.

Istotny bowiem nacyonalizm polega nie na gnębieniu narodowości, które mają honor należeć do cesarstwa rosyjskiego, a w stosowaniu środków, mających na celu podniesienie rosyjskiego ducha narodowego. Mówca w zupełności podziela zdanie prezesa rady ministrów w tej sprawie, ze swej strony zwraca uwagę na to, że w Rosyi oświata znajduje się w stanie opłakanym. Nie mówiąc już o państwach europejskich, nawet obcoplemieńcy w Rosyi bardziej są oświeceni, niźli lud rosyjski. Pozwólcie, mówi hr. Witte, ludowi rosyjskiemu, który krwią własną kupił kresy i tak długo wydawał własne pieniądze na ich utrzymanie — wydać obecnie grosze na swoją oświatę. Duchowieństwo prawosławne położyło już znaczne zasługi w sprawie oświaty, nie należy przeto usuwać obecnie Cerkiew Prawosławną od roli samodzielnej w oświeceniu ludu. *Izwolskij* wyjaśnia, że nikt tu nie urządzał zamachu na prawa szkoły cerkiewnej. Jeżeli większość nie ma zamiaru wyasygnować dla nich 1 i pół miliona rb., jak to czyni mniejszość, to tylko z tego względu, że uważa za konieczne uchwalenie specyalnego projektu prawa.

Duchowny *Bielikow* popiera zdanie mniejszości, ponieważ niema gwarancyi, że Duma Państwowa uchwali specyalny projekt prawa o szkołach cerkeiwnych.

Stiszinskij twierdzi, że projekt większości komisyi powinien być odrzucony bezwzględnie, inaczej bowiem szkoły cerkiewne oczekuje bankructwo.

Po mowie *Ofrosimowa*, który uważa, że średnie ziemstwa nie będą w stanie podołać obowiązkom nakładanym na nie przez ustawę — ogólna dyskusya nad projektem ukończona.

Rada Państwa przechodzi do rozważania projektu według artykułów.

W sprawie oddziału pierwszego przemawia *Durnowo*, który zwraca uwagę na zbyt powierzchowne opracowanie strony finansowej prawa. Sytuacya ogólna, w której znajduje się Rosya nie jest pomyślna. Istnieje mnóstwo potrzeb, w tej liczbie i militarnych, które nie są uwzględniane z braku środków. Pieniędzy nie można szafować hojnie. Naprzykład artykuł o zwiększeniu wynagrodzenia personelu nauczycielskiego powstał na skutek poprawki „grupy pracy" i nie jest poparty materyałem cyfrowym. W ten sposób pisane prawa—przyniosą tylko szkodę.

Dalsze rozważanie projektu jutro.

Giełda Petersburska.

Dnia 26 stycznia 1912 r.

4% Renta Państwowa	$90^{7}/_{8}$
4½% Listy zast. Kijewsk. B. Ziem. .	$87^{1}/_{2}$
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem. . .	$86^{7}/_{8}$
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	464
5% „ „ 1866 r.	383
5% Obl. prem. Szlach. Banku . . .	331
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	555
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. .	512
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn. .	414
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	148
„ Brańsk. Fab. Szyn	$191^{1}/_{2}$
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	$264^{1}/_{2}$
„ Putiłowsk.	$159^{1}/_{2}$
„ Bakińsk. T-wa Naftow. . . .	414
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego .	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	212
„ Koł. fabr. maszyn	$242^{1}/_{2}$
„ M. K. Wor. kol.	875
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	171
„ Poł. Doniecka kol. żel. . . .	229
„ Mosk. Kazań. kolej	537
„ Don. Jurjewsk. Tow. met. .	312
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	$103^{1}/_{2}$—104
5% „ 1906 r.	$103^{1}/_{2}$
5% Świadectwa włościańskie . . .	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% „ „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi mocne i ożywione. Z premiówkami bez zmian.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 26-go stycznia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	216 375
kup.	216 325
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r. . . .	100 50
4% renta państwowa 1894 r. . .	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb. . . .	2 6 40
Dyskonto prywatne . . .	$3^{1}/_{8}$%
Usposobienie ospałe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265 375
Cena najwyższa	267 375
4% renta państwowa 1894 r. . .	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	101.00
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	106 20
Dyskonto prywatne. . .	$3^{2}/_{16}$%
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. .	$104^{3}/_{4}$
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	$100^{1}/_{4}$
Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.90

Z ostatniej chwili.

List Kramarza.

Petersburg (Wł.). Kramarz nadesłał Chomiakowowi list, w którym wskazuje na to, że przyjęcie projektu prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny wykopie przepaść pomiędzy rosyanami i polakami. Zbliżenie słowiańskie otrzyma cios śmiertelny. Kramarz mniema, że dla rozwoju potęgi państwa rosyjskiego niezbędne jest wewnętrzne uspokojenie i usunięcie hańby waśni bezsensownej.

Chomiakow w rozmowie prywatnej oświadczył, że w zupełności podziela opinię Kramarza.

Nominacye.

Petersburg (AP.) Gubernator lubelski Mienkin mianowany został dyrektorem departamentu spraw duchownych wyznań cudzoziemskich. Wicedyrektor departamentu policyi Zubowski mianowany został dyrektorem kancelaryi ministra spraw wewnętrznych.

Petersburg (AP.) Naczelnik brygady usuryjskiej gen. Tołmaczow mianowany został dowódcą korpusu żandarmów.

Zgon feldmarszałka Milutina.

Ałupka (AP.) Zmarł feldmarszałek hr. Miliutn.

Sprawa „Dasznakcutiuna".

Petersburg (Wł.). Obrońcy w sprawie „Dasznakcutiuna" zwrócili się do prezesa sądu Kriwcowa z oświadczeniem, że w chwili, gdy dwóch obrońców rozmawiało w czasie przerwy z podsądnymi, oficer żandarmeryi zabronił rozmowy i wydał konwojowi uwłaczające dla obrońców rozkazy. Obrońcy oświadczyli, że jeśli oficer żandarmeryi nie zostanie usunięty z sali posiedzeń, zrzekną się bronienia sprawy. Kriwcow uznał, że postępowanie oficera ubliża powadze sądu i zawezwał do siebie generała żandarmeryi, poczem oficer został usunięty.

Memoryał Szczegłowitowa.

Petersburg (Wł.). Minister sprawiedliwości Szczegłowitow wczoraj złożył senatowi memoryał w sprawie ograniczeń pomocników adw. przysięgłych żydów.

Sprawa Heliodora.

Petersburg (Wł.). Mnisi klasztoru carycyńskiego pozbawieni są środków do życia, ponieważ Heliodor, wyjeżdżając z klasztoru, zabrał wszystkie pieniądze klasztorne. Wogóle zaś Heliodor żadnych rachunków nie prowadził i sumy klasztorne wydatkował samowładnie. Stronników Heliodora policya nie dopuszcza do wnętrza klasztoru.

Katastrofa lotnicza.

Sewastopol (AP). Podczas wzlotu na aparacie „Farmana" lotników wojskowych, kapitanów Janisz i Leon nastąpił wybuch benzyny. Lotnicy zginęli w płomieniach.

Z Persyi.

Choja (AP). Gubernator maroński Szudża-ud-Nizam zażądał od dowódcy fidajów Mir-Asod-Uły zwrotu 200 karabinów i kilku tysięcy tumanów, ściągniętych przez wodza z ludności, lecz nie złożonych do skarbu państwa. Mir-Asad-Uła żądania gubernatora nie wykonał. We wsi Pira, należącej do Mir-Asad-Uły zabito dwóch fidajów i jednego zraniono. Mir-Asad-Uła ukrył się w konsulacie rosyjskim.

Różne.

Petersburg (Wł.). Uniwersytet w dalszym ciągu otoczony jest przez policyę.

8)

Dr. A. Wylm,

Koralowy różaniec.

Notatki doktora Heurtault.

Tłum. M. S.

Umilkłem, opanowany wspomnieniami tej bolesnej epoki mego życia. Przed oczami memi stanęły cierpienia mego ojca, udręczenia ostatnich chwil dni jego, widziałem twarz jego zmienioną przez ból — nie mogłem opanować wzruszenia, oczy me pomimo mej woli napełniły się łzami. Chcąc je ukryć, oparłem łokcie na kolanach i ukryłem twarz w dłoniach. Być może, że ów szczególny stan w którym żyłem, który nie jest ani radością, ani boleścią, wyradza wyjątkową wrażliwość, ale nigdy wspomnienie smutnego końca mojego ojca nie wzruszyło mię w takim stopniu. Nie mogłem mówić, dusiło mię powstrzymywane łkanie.

Nagle uczułem, że dwie ciepłe i miękkie ręce odejmują mi ręce od oczów, podniosłem głowę, przez mgłę łez ujrzałem postać klęczącą przedemną. Ująwszy me ręce, ścisnęła je w swoich i powiedziała z niewymowną słodyczą.

— Nie płacz! Własne jej jednak oczy pełne były łez, ale z poza łez błyszczało w nich tyle dobroci i współczucia, że serce wezbrało mi w piersi i począłem łkać jeszcze mocniej, ale już nie tak gorzko i zbudziłem się we łzach naprawdę, jak dziecko.

Noc następna sprowadziła mię znów do błękitnego pokoju, gdzie jak wczoraj, oczekiwała mię postać, a ciało młodej dziewczyny spoczywało uśpione na łóżku i miało ów pozór martwy, który mię tak przeraził gdym go po raz pierwszy ujrzał. Postać siedziała przy kominku, na powitanie uścisnęła mi rękę, uścisk ten trwał chwilę, lecz dość było tej chwili by mię przenieść w cały świat szczęścia!

— Zniknąłeś tak nagle, w najbardziej zajmującej chwili twojej biografii.

Zdało mi się, że podczas, gdy to mówiła, jakiś różowy odblask rozjaśnił jej uśmiechniętą twarz.

— Pali mię ciekawość usłyszenia końca twoich dziejów.

— Dalej są one bardzo banalne, odrzekłem. Po śmierci ojca złożyłem me egzaminy i zrozumiałem, że praca staje się odtąd koniecznością dla mnie. Jeden z przyjaciół mej rodziny, profesor uniwersytetu zaopiekował się mną i umieścił w swojem laboratoryum. Dodawszy do tego kilka lekcyi, zdołałem zapewnić mej matce środki do życia, pracowałem bardzo.

Ujrzałem znów w jej oczach ów wyraz dobroci, współczucia, tkliwości. Wejrzenie to pokrzepiło mię i dodało odwagi, by mówić dalej.

— Mogliśmy już wyżyć, chociaż z trudnością, zdałem z powodzeniem egzamin na stopień naukowy i stałem się naczelnikiem laboratoryum p. Durieux.

— Cóż pani powiedzieć jeszcze? Napisałem kilka prac, które dzięki memu mistrzowi zdobyły uznanie większe niż zasługiwały, złożyłem z powodzeniem doktorat i mam nadzieję otrzymać w przyszłości katedrę profesorską.

— Do tego dążysz?

— Tak jest.

Postać zamyśliła się, nie śmiałem przerywać tej zadumy, tyle przyjemności dostarczał mi jej widok. Ubrana była w tę samą białą suknię, szerokie rękawy ukazywały śliczne ramiona. Podziwiałem całą jej harmonijną postać, lecz nadewszystko zachwycającą twarz o czystym owalu, drobnych rysach, zębach i włosach cudownych i oczach! Nigdy nie widziałem tak przejrzystych, głębokich, słodkich! Pragnąłbym patrzeć w nie bez końca!

Uśmiechnąłem się z zapału młodego chemika; dostrzegłszy to spytał:

— Musisz uważać mię pan za bardzo szalonego, nieprawdaż?

— Ależ bynajmniej, bynajmniej, mój młody przyjacielu.

— Ja sam sobie wydaję się bardzo niedorzecznym, wiem o tem, że to tylko sen, a jednak bez wzruszenia nie mogę myśleć o tajemniczej postaci. Ale już trzecia, może pan ma jakie zajęcie?

— Mam czas swobodny aż do czwartej, jeżeli się panu nie śpieszy, opowiadaj pan dalej.

— Po dłuższem milczeniu, moja interlokutorka poczęła mię rozpytywać o moje obecne życie, o me zajęcia, o pracę, którym się oddaję.

— Życie me jest bardzo zwyczajne, mówiłem. O ósmej rano idę do laboratoryum, gdzie udzielam lekcyi kilku studentom. O południu wracam, by zjeść śniadanie z moją matką, której zdrowie jest bardzo wątłe; nie mogła się już podźwignąć ze smutku, w jaki ją wtrąciła śmierć ojca. O drugiej wracam do uniwersytetu i pracuję tam do późna; wróciwszy do domu, jem obiad z matką, rozmawiam z nią lub czytam jej do dziesiątej; gdy się położy, pracuję znów do pó nocy.

— A wakacye?

— Nie miałem ich od śmierci ojca.

— Jesteś wzorowym synem, wyrzekła, Bóg pobłogosławi twej odwadze i miłości synowskiej. A teraz opowiedz mi coś o swych studyach.

— Mogę cię tem znudzić, rzekłem ze smutkiem. Czyż mogą cię zająć moje chemiczne prace?

— Nie sądź, bym była zupełnie w tej gałęzi ciemna. Posiadam dyplom z wyższych studyów, uczyłam się tam chemii. Nad czemże pracujesz specyalnie?

— Pragnę wynaleźć substancyę, mogącą zastąpić kwas siarczany, jeżeli mi się to uda, będzie to zapewniona fortuna dla mojej matki.

— Życzę ci, by twe pragnienia spełniły się, rzekła poważnym tonem postać.

— Potem rozmowa nasza weszła na tory bardziej osobiste, mówiliśmy o naszych nocnych wrażeniach, o przyjemności, jakiej nam dostarczała wspólna rozmowa w ciszy nocnej. Miałem wielką ochotę spytać o jej nazwisko, lecz nie śmiałem; zdawało mi się, że to pytanie rozwieje owo subtelne szczęście, jakiego doznawałem.

— Jaka szkoda, że wszystko to jest tylko snem, rzekłem z westchnieniem. Jaka szkoda, że nie jesteś istotą rzeczywistą!

Postać założyła ręce nad głową, przechyliła się w tył i wybuchnęła śmiechem.

— Jakże mi cię żal, pracowite widmo! Cóż mogę uczynić, by cię przekonać o mej rzeczywistości? Mówiąc to wstała i zbliżyła się do biurka z różanego drzewa, na którem leżały różne papiery. Chciałem iść za nią, lecz napadło mię nieznośne jakieś odrętwienie; gdy odzyskałem świadomość, był już dzień, moja matka stała przy mnie.

— Jakże długo dziś spałeś, moje dziecko, rzekła mi, czy nie jesteś cierpiący?

Uspokoiłem matkę i zaledwie zdążyłem się ubrać, by w porę przyjść do uniwersytetu. Tam czekało mię żmudne zajęcie. P. Durieux wyznaczył mi bardzo ważną i korzystną pracę, którą trzeba było wykonać w przeciągu 48 godzin. Musiałem dnie i noce spędzać w laboratoryum, podtrzymując się kawą, i na czas oznaczony ukończyłem powierzoną mi pracę, rad bardzo z pochwał, jakie mi zyskała. Wczoraj położyłem się do snu o piątej wieczorem i usnąłem jak suseł.

— Znalazłem się jak zawsze w błękitnym pokoju, lecz nie było w nim nikogo, zacząłem błąkać się po wielkim domie, zstępowałem po schodach, zwiedziłem salony i jadalny pokój, wszędzie była pustka, dochodziły mię tylko jakieś głosy od strony kuchni. Wróciłem do błękitnego pokoju i usiadłem w tym samym, w którym spędziłem ostatnie noce. Myślałem o mym dziwnym śnie, a wnioski, do jakich mię doprowadzały me rozmyślania, zwiększały tylko mój niepokój.

— Powtórz że mi pan te rozmyślania, rzekłem do pana Leyre.

— Byłem jakby skąpany w łagodnem bardzo cieple; odczuwałem ów spokój i ciszę, jakich doznaję zawsze w obecności młodej dziewczyny i tej dziwnej postaci, będącej jakby jej odtworzeniem. W mniejszym stopniu doświadczam tego samego wrażenia przy dotknięciu się do koralowego różańca. W stanie tym umysł mam zupełnie jasny, pamięć i myśli wyraźne.

— Chcąc jednak wypróbować swą pamięć, począłem powtarzać sobie wyjątki z XI śpiewu Odyssei. Uderzyło mię podobieństwo, zachodzące pomiędzy moim stanem, a stanem opiewanych przez Homera cieniów. Powtarzałem słowa, jakie Ulisses mówi do swej matki — chce ją uścisnąć, lecz ona znika przed nim jak sen lub jak cień i mówi mu, że „taki jest los umarłych, gdy ciała ich i kości zniszczy ogień pogrzebu, a dusze, skoro tylko opuszczą zbolałe kości, ulatują jak sen“.

— Na myśli tej zatrzymałem się dłużej; nigdy jeszcze wiersze starego greckiego poety nie miały dla mnie tyle prawdy i czaru! Później badałem dalej swą pamięć, przypominając najzawilsze formuły chemiczne, odnajdywałem je z łatwością w umyśle.

— Cóż więc dzieje się ze mną? Napozór stan mój jest normalny, zdawało mi się tylko, jakgdybym stracił swą materyalną powłokę, ale kwestyę tę zostawiłem na później.

— Od 28 listopada żyłem w świecie fantastycznym, czyżby był on tylko złudzeniem mej wyobraźni? Jeżeli to sen, był on w każdym razie bardzo niezwykły. Co nocy prawie znajdowałem się w jednem i tem samem miejscu, szczegóły zaś całego otoczenia były do złudzenia rzeczywiste.

— Nie przyznałem się dotąd panu, że odczytałem wszystkie jakie mogłem tylko znaleźć dzieła traktujące o śnie. Dowiedziałem się, że główne objawy, które go cechują są: osłabienie uwagi, woli, zdolności abstrahowania, objektyzacya obrazów myślowych, zatarcie osobistej świadomości. Przystąpiłem do kolejnego badania tych objawów, nie znalazłem w sobie nic podobnego, stan mój zatem nie posiadał cech snu.

— Tak, rzekłem sobie wówczas, może to nie jest sen, lecz rozumowania nie mogą być fałszywe, spostrzeżenia złudne i mogę nie dostrzegać tego!

Powstawszy, zacząłem dotykać siebie, czułem najdokładniej każde dotknięcie. Czucie więc zachowałem także normalne, o ile tyczyło się mej własnej osoby; inaczej było z otaczającymi mię przedmiotami, miały one dla mnie tylko kształt i barwę, a były jakby pozbawionymi wagi. Ten ostatni argument wydał mi się stanowczym: nie umiałem wyobrazić sobie materyi bez wagi i oporu, przyszedłem więc do wniosku, że podlegam jakimś snom, bardzo tylko niezwykłym.

— Sen, sen! Wszystko to złudzenie tylko! powtarzałem sobie, myśląc ze smutkiem, że owe tak drogie mi zjawisko było tylko chimerą. W tejże chwili spojrzałem na zegarek i wydałem mimowolny okrzyk. U podstawy jego leżała kartka listowego papieru. Był to elegancki szary papier ozdobiony złotemi inicyałami L. F. Ze zdumieniem odczytałem skreślone na nim wyrazy:

„Wczoraj i przedwczoraj oczekiwałam daremnie złudzenia. Będę na obiedzie w sąsiedztwie i powrócę o jedenastej

Lucyna.“

Ta ćwiartka papieru przekonała mię stanowczo, że wrażenia me były pozbawione rzeczywistości, treść jej tak była związana z tajemnemi memi myślami, że musiała być wywołaną pracą mej wyobraźni.

— Niedługo potem usłyszałem odległy turkot kół, który przybliżał się stopniowo i ucichł przed gankiem. Doszły do mnie dźwięki rozmaitych głosów, turkot odmykanych i zamykanych drzwi, szelest sukni i wreszcie znana mi ze snów młoda dziewczyna weszła do pokoju. Rozejrzawszy się dokoła, zbliżyła się do kominka, ujęła ową kartkę i rzuciła ją w ogień.

— Zdawała się nie dostrzegać wcale mej obecności; towarzysząca jej pokojowa rozebrała ją, młoda dziewczyna ubrała się w peniuar i udała się do ubieralni; powróciwszy do sypialni po krótkiej modlitwie położyła się do łóżka. Zbliżyłem się wtedy do niej, leżała na boku z głowę opartą o ramię, nie widziałem nigdy nic podobnie uroczego. Włosy związane błękitną wstążką spadały splecione w duży warkocz. Zamyślone oczy błądziły po pokoju, zdając się kogoś szukać.

(D. c. n.).

VII Rok istnienia.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski“ wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego“ będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika“, mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika“ szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski“ drukować będzie:

dalszy ciąg „**Listów z Afryki**“ **Wład. Rodowicza.**

Powieść naszej znakomitej powieściopisarki, autorki „DEWAJTISA“ **Maryi Rodziewiczówny**

p. t. **„JEZIORO“.**

Cykl wrażeń artystycznych **Jerzego Żuławskiego** z pod włoskiego nieba

p. t. **„Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI“.**

Nowelę znakomitego autora „LALKI“ **Bolesława Prusa** napisaną specyalnie dla naszego pisma.

„Dziennik Kijowski“ zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“ otrzymają w roku 1912

Dodatek ilustrowany

poświęcony rocznicom: **Piotra Skargi, Zygmunta Krasińskiego, Hugona Kołłątaja, Józefa Ignacego Kraszewskiego.**

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi“ — HENRYKA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska“—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski“ i „Encyklopedya Staropolska“—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione:

W kraju **12** rb. rocznie, **6** rb. półrocznie, **3** rb. kwartalnie, **1** rb. miesięcznie.
Zagranicą **18** „ „ **9** „ „ **4.50** „ **1.50** „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk № 38.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**
Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.
Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**